

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie . . . zł. 5—
z dostawą do domu . . . „ 5:50
na prowincji . . . „ 5:50
za granicą . . . „ 8—

25

Cena egz. pojedyn.
w całej Polsce
groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Ettिंगera „RHINOSAN“

(M. S. W. Nr. rej. 924)

(dopuszczalne w ordynacji Kasy Chorych)

usuwa

pewnie, szybko **KATAR NOSA**

oraz nadmierną wydzielinę śluzu — sprawiają ulgę w oddechaniu.

Wytwórnia: Apteka Mr. M. Ettिंगera we Lwowie.

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Kwiat przy kożuchu

Niema w Polsce dwóch zdań, czy zapytać sanatora, czy opozycjonistę, że Polska musi mieć dostęp do morza. Nie jest to żadna fanaberja wiekomocarstwowa, ale konieczność życiowa, bez której dziś żadne większe państwo nie może się obejść. Z dawniejszej historii wiadomo, jak długie i krwawe walki toczyła Rosja o „okno na Europę“, tj. o zdobycie wybrzeża fińsko-baltyckiego; z nowszej historii wiemy, jakich środków chwytają się państwa odcięte od morza, np. Czechosłowacja, aby bodaj pośrednio mieć wolny dostęp do morza, dostając się tam okreśną drogą: przez Preszburg na Dunaju i przez Elbę do Hamburga. Wiadomo też, że jednym z głównych powodów zatargu serbsko-austriackiego, który doprowadził do wojny światowej, było dążenie Serbji do utrzymania portu na Adriatyku, czemu Austria się sprzeciwiała.

Polska w traktatach powojennych otrzymała zaledwie cząstkę tego, co możnaby nazwać morzem. Droga pośrednia, tak ciernista, przez Gdańsk i kilkanaście kilometrów wybrzeża z Gdynią i Puckim — to cała parada dla 30-miljonowego państwa. Mus nakazał Polsce, nawet ponad siły finansowe, włożyć w to wybrzeże setki milionów; powstała nowoczesna Gdynia, port na miarę europejską. I gdyby nie ogólna polityka handlowa, która doprowadziła nasz handel zagraniczny do mikroskopijnych rozmiarów, możnaby — w braku czegoś większego — zadowolić się tem, co jest. Naturalnie, według naszego zapatrywania, niema potrzeby ani pożytku kląć sąsiada w oczy tem, cośmy o własnych siłach zdziałali. Samemi „świętami morza“ nie dopomożemy Gdyni; przeciwnie — dajemy Gdańskowi i Niemcom impuls do tem zaciętszej rywalizacji.

Gdynia — piękna rzecz, ale przy bliższym przypatrzeniu się jej sytuacji niemożna inaczej powiedzieć, jak słowami użytymi jako tytuł niniejszego artykułu. Cóż po porcie, kiedy kraj, t. zw. Hinterland, jest omentarzem, który z natury rzeczy nie może zatrudnić tych wszystkich tak kosztownych urządzeń? Jeżeli u nas, z szubienicznym humorem, mówi się, że z przemysłu i handlu pozostało tylko „i“, jakież cel ma port, jeżeli nie spełnia głównego swego zadania: być pośrednikiem między krajem a zagranicą? A i poza tym mankamentem jako wynikiem kryzysu są też i zaniedbania z naszej własnej winy, które wypaczają dobrą myśl i niedobrze świadczą o zmyśle praktycznym tych, którzy tę robotę na naszem wybrzeżu kosztem społeczeństwa wykonali.

Doniesiono wczoraj, że rząd sprzedał na wywóz zagranicę zapasy starego żyta, chcąc

Codzienna konfiskata

CZYLI: „SZLAKIEM KADRÓWKI“

Nawet uchylanie konfiskat przez prokuratora nie jest w stanie pohamować gorliwości cenzora. Wczoraj znowu na pierwszej stronie cenzor gorliwie wyskrobał nam na białą wiadomość o obecnej sytuacji w powiecie liskim. Oto, dokąd doszliśmy... „szlakiem kadrówki“...

Bałagan przy „święcie morza“

Wzywano ludność do tłumnego udziału w „święcie morza“ w Gdyni. A jakie zgotowano jej przyjęcie? Tak o tem pisze p. P. Kownacki w „Gazecie Warszawskiej“:

„Jeżeli p. komisarz Zabierzowski ustąpił ze swego stanowiska także i za fatalne zorganizowanie uroczystości, to możemy temu szczerze przyklasnąć, bo rzeczywiście komisarz Gdyni wykazał maximum nieudolności. Z chwilą zakończenia programu święta, rozpoczęły się dziać w Gdyni rzeczy horrendalne. Okazało się bowiem, że nie pomyślano ani o zaopatrzeniu miasta w większą ilość prowiantu, ani nawet w większą ilość wody do picia. Gdy ludzie, zmęczeni kurzem i upałem, ruszyli ku restauracjom i kawiarniom, albo wprost ku kioskom z wodą sodową, wnet zabrakło jedła i napojów.

widocznie zrobić w składach państwowych miejsce na nowe. I ku powszechnemu zdumieniu dowiaduje się ogół, że wywóz tego żyta następuje przez Gdańsk i Szczecin, ponieważ — jak tłumaczą — Gdynia nie posiada elewatorów do przeładowania zboża z pociągów na okręty. Co to za dziwoląg? Nasi poeci w polityce uzasadniają konieczność dostępu do morza m. i. faktem historycznym, że Polska przedrozbiorowa wywoziła zboża Wisłą do Gdańska — wtedy Gdańsk należał do Polski i widocznie miał potrzebne urządzenia do przeładowania zboża z „berlinek“. Dziś we własnej Gdyni takich urządzeń nie mamy i jesteśmy zdani na obce pośrednictwo. A czy zresztą z węglem jest lepiej? Czy ołbrzymia część wywozu węgla nie idzie przez Gdańsk, gdyż Gdynia nie może całej robotcie podolać? Przecież dopiero przed kilku dniami czytaliśmy, jak się zarzuca Gdańskowi niewdzięczność, mimo, że na samym przeładunku węgla zarobił miliony.

Czytaliśmy też niedawno, że podczas burzy nad Gdynią kilka jachtów uległo tak poważnym uszkodzeniom, że musiano je odstawić do stoczni gdańskiej dla remontu. A więc Gdynia, port także wojenny, nie posiada urządzeń dla naprawy uszkodzonych okrętów? Czy na wypadek uszkodzenia jednego z naszych małych, wielkich nie mamy, okrętów wojennych także musimy korzystać ze stoczni i doków gdańskich? A przecież niedawno prowadziły pewne organy prasowe ostrą kampanję przeciw stoczni gdańskiej, która jednak okazuje się nam potrzebna.

Nie można wszystkiego przez kilka lat zro-

Jeeszcze gorzej przedstawiała się sprawa z noclegami. Na szczęście noc z niedzieli na poniedziałek była pogodna i ciepła. Nocowano więc pod gołym niebem, układając się do snu na ławkach ogrodowych, trawnikach, albo nawet wprost na chodnikach“.

Taksamo organizacja transportu była skandaliczna:

„Na dworcu panował niebywały chaos. Stłoczeni na peronach ludzie godzinami oczekiwali pociągów, nie mogąc z nikąd uzyskać informacji co do terminu i kierunku odejścia pociągów. Każdy pociąg odchodzący atakowany był niczem forteca. Ludzie się pchali przez okna, wślizgi na dachy, jechali na buforach.

Członkowie poszczególnych wycieczek, a nawet rodzin, tracili kontakt ze sobą, a w ścisłości wiele osób potraciło bagaż, poniszczono ubrania i t. d. Szczególnie ucierpiał kobiety tak, że się zdarzały liczne wypadki omdlenia.

Działy się wprost dantejskie sceny. A przecież wiadomo było, ile w przybliżeniu osób przybyło do Gdyni i nie trudno było obliczyć potrzebną ilość pociągów“.

Rzucono ludność, zdążającą do Gdyni na żer różnym oszustom i spekulantom:

„Zjawili się już w Warszawie jacyś organizatorzy wycieczek, którzy zobowiązywali się za odpowiednią zapłatą „wszystko zapewnić“. W najlepszym wypadku taki pan wykupił bilety i wytransportował wycieczkę do Gdyni, ale tu gdzieś ginał, a wycieczkowiec pozostawał bez noclegu, bez jedzenia, no i bez przewodnika“.

Dodajmy, że wstępem do „święta morza“ była katastrofa kolejowa w Tczewie — a będziemy mieli pełny obraz nieudolności i niedbalstwa sanacyjnego.

bić, szczególnie przy szczupłości funduszy — powiedzą nam. Nie jesteśmy w stanie w obecnym położeniu finansowem forsować robót w Gdyni, jak to się robiło w dobrych latach. Całkiem słusznie, ale dlaczego unosić się nad dziełem niedokończonym, okrzykiwać je jako co najmniej ósmy cud świata, mobilizować całą Polskę na obchód jej święta, kiedy zrobiono dopiero początek, i to w odwrotnym porządku, mianowicie zaczęto od gmachów w mieście, a nie zrobiono urządzeń portowych. Jeżeli w tych dniach deklamowało się na różne głosy i sposoby o „wietrze od morza“, należałoby zacząć mówić o wietrze od lądu, tj. aby dobry wiatr powiał na głowy tych, którzy kierują naszą placówką morską i nauczył ich przede wszystkim praktyczności zamiast pustego chełpienia się i budowania na piasku morskim zamiast na granicze ziemi polskiej.

Sąd okręgowy w Krakowie wydział IV dnia 4 sierpnia 1932. Sygn. IV Nr. 110/32. Sąd Okręgowy wydział IV karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wystąpieniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 31 lipca 1932 konfiskatę „Dziennika Ludowego“ Nr. 172 z dnia 31 lipca 1932 z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 1 p. t. „INACZEJ DZIŚ NIŻ WTEDY“ w ustępie od słów „A szkoda“ do słów „już zaprowadzi“, albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występkę z § 491 i art. V austr. z dnia 17 XII 1932 Nr. 8 Dzun. II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego“ i w Dzienniku urzędowym. III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Wiceprezes Sądu okręgowego Dr. Palmrich wr. Protokulant: Kobylarz wr.

Niemcy dzisiejsze

ODCZYT TOW. IMMANUELA BIRNBAUMA

I.

W dniu wyborów do parlamentu niemieckiego, wygłosił w Tarnowie tow. Immanuel Birnbaum, b. redaktor naczelny wrocławskiej „Volks-wacht”, obecnie korespondent warszawski „Vossische Zeitung”, odczyt p. t. „Niemcy dzisiejsze”.

Tow. Birnbaum zaznaczył na wstępie, że mówić o Niemczech poza granicami Niemiec jest ciężko dla obywatela niemieckiego, a zarazem uczestnika walk o losy Niemiec. Ale obywatel niemiecki stale mieszkający zagranicą nie ma prawa głosowania, w ten sposób zatem dla Niemców, którzy nie mieszkają w Niemczech, wytwarza się dostateczny odstęp, pozwalający przedstawić sprawy spokojnie i obiektywnie oraz w sposób naukowy.

Tow. Birnbaum dopiero co powrócił z Niemiec, gdzie toczącą się walkę obserwował nie tylko w stolicy, ale i na prowincji.

O CO TOCZY SIĘ WALKA?

Jest to walka o demokrację; dzisiaj nie jest to jeszcze walka o socjalizm. To trzeba jasno powiedzieć, aby robotników uchronić przed złudzeniami. Lecz w ciągu tych 13 lat walki o republikę pojęli robotnicy niemieccy, że demokracja dla pracowników fizycznych i umysłowych jest nie tylko sprawą o znaczeniu formalnym, ale czemś o znaczeniu praktycznym i niesłychanie ważnym.

Dlaczego nie jest to jeszcze walka o socjalizm w kraju tak silnie uprzemysłowanym?

REPUBLIKA TO POKÓJ

Revolucja 1918 r. chwilowo dała władzę socjalistom. Socjaliści zagranicą niejednokrotnie zapytują, dlaczego wówczas nie ustanowiliśmy republiki socjalistycznej; wszakże demokracja jest sprawą także stronnictw mieszczańskich. Odpowiedź brzmi: Socjaliści niemieccy sprawowali władzę niepodzielnie tylko przez dwa miesiące, od początku listopada 1918 do początku stycznia 1919. Te dwa miesiące, to był koniec wojny, nie było jeszcze pokoju, znaczne obszary Niemiec były okupowane, Niemcy znajdowały się pod blokadą zwycięzców. Szalała wojna domowa: gdy szedł Ebert ulicą z biura do mieszkania musiał biec ulicą i kryć się po bramach przed kulami. W wojnie domowej socjaliści rzucili hasło natychmiastowego pokoju, komuniści hasło dalszej wojny przeciw entencie i jej wschodnim sojusznikom celem przyspieszenia rewolucji światowej. Socjaliści musieli przeforsować pokój i tę walkę wygrali.

W warunkach, w których obce wojska zajmowały część kraju i szalała wojna domowa nie dało się osiągnąć więcej, jak zmianę ustroju państwowego na ustrój demokratyczny. Republika oznaczała pokój. Musiano wobec tego natychmiast przystąpić do wyborów, chociaż wiadano, że nie dadzą one większości socjalistycznej.

W styczniu 1919 zebrało się zgromadzenie narodowe, bez socjalistycznej większości. Od tego czasu socjaliści nigdy samodzielnie nie sprawowali rządów; wchodzili nieraz w koalicję z stronnictwami mieszczańskimi, ale często też mieliśmy rządy czysto burżuazyjne.

KONSTYTUCJA 1919 R.

Konstytucja wejmarska była dziełem kompromisu. Dzisiejsi przywódcy socjalnej demokracji, ówczesni niezależni socjaliści Breitscheid i Hilferding głosowali przeciw niej, a przedstawiciele umiarkowanego skrzydła socjalistycznego, jak Loebel głosowali za nią tylko z największymi zastrzeżeniami. Więcej nie dało się osiągnąć w momencie największej w historii katastrofy 10-milijonowej armii. Ale robotnik wie, że konstytucja ta, dzieło kompromisu, oznacza dla niego coś pozytywnego w porównaniu z tem, co było — z systemem, w którym dzielenie się władzą z robotnikami nie było wogóle możliwe.

Dzisiaj, gdy wielki okres historii Niemiec dobiega końca, patrzą robotnicy niemieccy wstecz i widzą: to było coś pozytywnego, pożytecznego, to był postęp!

ZNIESIENIE OBSZARÓW DWORSKICH

Obcy dziennikarz wciąż jeszcze widzi na ulicach Niemiec żołnierzy i policjantów jak przed wojną. Nie ma już ich tyłu, co przed wojną. Ale robotnik niemiecki wie np., że na wschodzie raz na zawsze zniesione zostały obszary dworskie, ostoja obszarnictwa. To osiągnął rząd pruski z b. drukarzem Braunem i b. metalowcem Severingiem na czele. Te obszary dworskie posiadały jednocześnie władzę policyjną i były władzami sądowymi I instancji. Co to oznaczało dla robotników, łatwo sobie można wyobrazić i zniesienie obszarów dworskich robotnicy odczuli jako potrzebny postęp. Do tej pory 12.000 obszarów dwor-

skich zniesiono całkowicie.

Inny przykład: Na miejsce sądów zwykłych, ustanowiono dla zatargów na tle socjalnem sądy pracy. Sędziami są przedstawiciele organizacji robotniczych, a wszystkie placówki przewodniczących tych sądów zostały przez rząd pruski obsadzone sędziami, którzy mają zrozumienie dla spraw robotniczych, inne, niż dawni korporanci, którzy nigdy nie mieli pojęcia o niedolach socjalnych.

UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE

Pomoc dla bezrobotnych jest zorganizowana najlepiej na kontynencie. Jestem wolny od uczuć dumy narodowej, ale tu duma narodowa jest usprawiedliwiona. Niemiecki bezrobotny był przed wojną skazany na żebranie o talerz zupy. Dzisiaj mamy wielki gmach ubezpieczeń społecznych, który rozporządza miliardami.

Samo przez się zrozumiałe, że zostało wprowa-

Zamówienia sowieckie w Polsce

Przemysł nasz, szczególnie metalurgiczny, cierpi wskutek braku zamówień, co powoduje coraz większe bezrobocie. Z chwilą, gdy w zupełności ustaly inwestycje państwowe, zaś ludność dla braku funduszy ogranicza swe zapotrzebowanie, przemysł stanął przed ewentualnością albo zupełnego zamknięcia ruchu, co w wielu wypadkach już się stało, albo ograniczenia go do wegetowania.

W tem położeniu przychodzi wiadomość, że toczą się rokowania o otrzymanie znacznie większych zamówień od rządu sowieckiego. Chodzi o lokomotywy, wagony, przyrządy górnicze, cynk dla celów elektrycznych itd. — ogółem roboty na kilka milionów. Jak w całym świecie, sowieci czynią zamówienia pod warunkiem otrzymania dłuższego kredytu. W tym wypadku, jak donoszą, sowieci żądają 28 miesięcznego kredytu, fabryki zaś godzą się tylko na 18 miesięcy.

Rząd sowiecki od paru lat robi wielkie zamówienia w Austrii. Ponieważ i tam wyniki trudności na tle terminów kredytowych, sprawą zajęła się socjalistyczna gmina m. Wiednia, której zależy na tem, aby kilka tysięcy bezrobotnych znalazło pracę przy wykonywaniu tych zamówień. Gmina m. Wiednia wyznaczyła kilkudziesięciomilionowy fundusz, z którego udziela zaliczek fabrykom otrzymującym zamówienia sowieckie i w ten sposób dostarcza fabrykom kapitału i to na niski procent. Za przykładem gminy poszło — pod naciskiem socjalistów — i państwo. W ten sposób powstały dwa fundusze na tzw. „Russenhilfe”; w rezultacie przemysł może zatrudnić więcej robotników aniżeli

dziane prawo koalicji dla szerokich warstw robotniczych; robotnicy rolni i służba domowa nie miała go dawniej.

SZKOŁY DLA DZIECI ROBOTNICZYCH

Ważna jest reforma szkolnictwa. Przed wojną było ono dostępne wyłącznie dla dzieci bogaczy. Dzisiaj w Niemczech każde dziecko, czy to syn radcy handlowego czy córka robotnika, muszą przez szereg lat uczęszczać do tej samej szkoły, a uzdolnione dzieci robotnicze mają zapewnione dalsze wykształcenie. Nie mówię, że uczyniono już wszystko, ale to, że wszystkie dzieci muszą uczęszczać do tej samej szkoły, burżuazja odczuła jako niesłychany cios. Dziś na uniwersytetach studują tysiące synów robotniczych; ich stosunek procentowy jest wciąż jeszcze niedostateczny, ale tych kilka tysięcy studentów z klasy robotniczej to jest coś więcej niż symbol — to jest początek.

Oto kilka przykładów, które pojął cały lud. Demokracja nie jest zatem czemś tylko formalnym, nie oznacza tylko miejsca w parlamencie — oznacza ona realne zmiany socjalne, sięgające do samej głębi społeczeństwa.

mógłby dla potrzeb wewnętrznych czy dla eksportu.

U nas o podobnej interwencji rządu — o gminach niema co mówić — na rzecz zamówień sowieckich nic nie słychać. Państwo nie czyni żadnych wysiłków, aby utrzymać te zamówienia wobec konkurencji zagranicznej. A przecież państwo miałoby z nich bezpośredni zysk w formie podatków od fabryk zatrudnionych, podczas gdy od stojących nietylko nic nie ma, lecz przeciwnie — musi ponosić ciężar w formie dopłat do zasiłków dla bezrobotnych. Fabryki mają wymówkę, że nie są w stanie przyjmować weksli sowieckich na to, by je przetrzymywać w swych kasach; one potrzebują kapitału obrotowego, a tego na te weksle nie otrzymają, gdyż Bank Polski nie przyjmuje ich do eskontu.

Wiemy, że państwo niema pieniędzy na swe bezpośrednie potrzeby, temniej ma je na finansowanie zamówień sowieckich. Do tego jednak wcale nie potrzeba gotówki; wystarczyłaby gwarancja państwowa a kredyt zaraz się znajdzie, naturalnie kredyt tani, gdyż choćby przy „normalnej” stopie procentowej fabryki nie byłyby w stanie kalkulować zamówień. Czy nie znajdzie się jakiś wpływowo czynnik, któryby tę sprawę poruszył? Chodzi przecież o pracę dla bezrobotnych. Jeżeli mała biedna Austria, jeżeli jedna gmina mogła wdać się w taki interes, czy Polska mogłaby się od niego uchylić? Tu nie chodzi wcale o dopomożenie sowietom pośrednio w rozbudowie ich przemysłu, ale o doradną pomoc sobie samemu, a na to muszą być pieniądze, tembardziej zaś, że państwo może to i bez gotówki zrobić.

Vanderbildt bije na trwogę

KAPITALIŚCI AMERYKAŃSCY ZACZYNAJĄ SIĘ BAĆ GILOTYNY

Wychodzący w Detroit „Robotnik Polski”, centralny organ socjalistów polskich w Ameryce, zamieszcza w numerze z 24 lipca r. b. następujące charakterystyczne wyrzucenia dalej widzących kapitalistów amerykańskich:

„Niedawno temu na łamach tygodnika „Liberty” młody milioner Korneliusz Vanderbildt, nawiązując do kontrastu pomiędzy nędzą i głodem milionów rodzin robotniczych a wystawem i hulaszczem życiem bogaczy, przepowiedział tym ostatnim śmierć pod nożem gilotyny.

„Ponieważ zawsze się starałem być uczciwym z samym sobą — pisze młody milioner — zostałem wyklęty przez klasę, do której należę. Klasa moja popelnia wobec mas krzyczącą niesprawiedliwość i trzeba mieć serce z kamienia, żeby milczeć i nie protestować przeciwko tej potwornej niesprawiedliwości, która się rozwinęła dzięki ustrojowi, który społeczeństwa podzielił na klasy... Rewolucja ma to do siebie, że nagle wybuchła i jak pożar stepowy zaczyna się gwałtownie i szybko szerzyć. Jeśli bogacze nie będą ostrożni, będą musieli położyć swe głowy pod noż gilotyny. Jeśli nie chcą być ostrożni, a życie im jest miłe, niech się czempredziej wymiatają z Ameryki”.

W ostatnim numerze tego samego tygodnika senator Robert F. Wagner, też się surowo rozprawia z egoizmem i optymizmem klasy posiadającej, grożąc jej zagładą, jeśli nie zejdzie z drogi, na której na nią czyha niebezpieczeństwo rewolucji.

„Tradycja, która nam jest droga, nie może się utrzymać na świecie, który jest zniszczony przez wojnę, schacizowany przez nienawiść i wyćieniony przez głód.

„Naród amerykański żąda chleba, a my go karmimy obietnicami i optymizmem.

„Kiedy królowej francuskiej Marji Antoninie doniesiono, że lud nie ma chleba, spytała się naiwnie: „Czemu więc nie je ciastek?”. Za tę i inne głupoty Marja Antonina przypłaciła głowę.

„Dziś naród amerykański jest dotknięty straszliwą nędzą. Z oszczędności klasy średniej niema już śladu. Miljony rodzin utrzymują się z jałmużny. Ale prezydent każe im kupować nowe auta i wzywa do puszczania w obieg schowanej pod materacami gotówki. W uszach zbiedzonego ludu brzmi to jak gorzka ironja.

„Dreszcz niepokoju przejmują cały kraj. Depresja, bunty i gwałty rozwielały się po świecie. Podobne wiatry niezadowolonych nie jedną już burzę rewolucyjną rozpełęły. Żyjemy dziś w epoce, która przypomina epokę Dantona i Robespierrea”.

**Czas odnowić przedpłatę
na sierpień**

Czy będzie koalicja czarno-brunatna w Niemczech?

Można powiedzieć za Boyem: największy w tem ambaras, aby dwoje chciało naraz. Nie ulega wątpliwości, że centrum chce jakiejś koalicji, gdyż od r. 1920, od upadku puczu Kappa, centrum stale i konsekwentnie uprawiało politykę koalicyjną, na której doskonale wychodziło, dostarczając zawsze kanclerza. Centrum jeszcze z czasów wielkiego swego wodza Windhorsta nauczyło się robić politykę wyłącznie praktyczną; idzie z tymi, którzy mogą mu zapewnić najwyższą sumę udziału we władzy, choćby to byli tak zresztą przez klerykałów znienawidzeni socjaliści.

Na tem historycznym podłożu polityki centrowej należy sobie zadać pytanie, czy obecnie możliwą jest koalicja centrum z hitlerowcami. Taka koalicja miałaby — łącznie z bawarską partją ludową — wystarczającą do rządzenia większość, a faktem jest, że zarówno centrum jak i Hitler do utworzenia większości dążą. Dalej faktem jest, że Hitler nie miałby żadnych zastrzeżeń przeciw takiej koalicji, gdyż odpowiadałaby ona głoszonej przez niego — naturalnie pozornie — zasadzie legalizmu. Jeżeli Hitler nie chce, a z pewnością nie chce, odgrywać dalej roli parawanu czy przyczepki dla Papena-Schleichera, nie pozostaje mu nic innego jak ta droga. Bombastyczne frazesy jego organu o objęciu całej władzy są tylko frazesami, gdyż Hitler nie ma zupełnie ochoty być kanclerzem mniejszościowym, przynajmniej dopóki nie jest w stanie zrealizować swojego programu przeciw parlamentaryzmowi.

Inaczej przedstawia się sytuacja dla centrum. Pomijając punkt uczuciowy, który u tak realnych polityków nie gra roli — mamy na myśli brutalne kopnięcie centrowego męża stanu Brüninga — centrum liczyć się musi z faktem, że już razem z bawarską partją ludową nie dochodzi ani do połowy mandatów, jakie ma Hitler. W tym stanie rzeczy, w razie utworzenia koalicji, przewodnie w niej stanowisko musiałoby przypaść Hitlerowi, a to właśnie do gustu centrum nie przypada, ono jest przyzwyczajone do kierowniczego stanowiska, do tworzenia języczka u wagi.

Temu zapatrywaniu daje też wyraz ogłoszona wczoraj enuncjacja organu bawarskiej partji ludowej, którą wobec bliskich stosunków między nią a centrum można uważać za wspólną. „Bayrischer Courier“ słusznie wskazuje na to, że Hitler chce użyć centrum jako narzędzia do dostania się do władzy, w zamian za co chce rzucić ochlap w postaci kilku drugorzędnych tek, zatrzymując sobie ważniejsze. Jest zrozumiałą rzeczą, że Hitler zmuszony dzielić się z kimś władzą, woli wybrać słabszego od siebie i zaprezentować mu prosty rachunek: proporcjonalny co do liczby i wagi podział tek jako narzę-

dzi tej władzy. Na taki rachunek centrum — narazie — nie godzi się, pamiętając, że w koalicji z socjalistami, mimo że ci byli silniejsi, ono grało pierwsze skrzypce.

Ale mimo tych i innych zastrzeżeń, centrum jest stronnictwem przyzwyczajonym do rządzenia i lasem na władzę. Jest to zresztą właściwość wszystkich stronnictw burżuazyjnych w ogólności a klerykałnych w szczególności. Jako przedstawiciel mniejszości wyznaniowej centrum znajduje się w gorszym położeniu niż większość protestancka i z natury rzeczy woli rządzić niż być rządzonem. Ważną też jest ta okoliczność, że centrum ma w swych szeregach jakiś milion na gruncie chrześcijańskiego światopoglądu zorganizowanych robotników, którzy dotychczas nie

poszli na lep fałszywej firmy „narodowej partji robotniczej“, jakiej używa Hitler. Ci robotnicy wiedzą zresztą, że Hitler jako narzędzie fabrykantów musi przeprowadzić ich dążenia do redukcji plac i do redukcji a może zniesienia zasiłków dla bezrobotnych i z tej racji nie będą skłonni poprzeć ewentualnych zachcianek koalicyjnych dwóch księży: Leichta z bawarskiej partji ludowej i Kaasa z centrum.

Tak sprawy stoją dziś, ale jutro mogą ukształtować się inaczej. Jak powiedzieliśmy, centrum tylko z trudnością nagnie się do polityki opozycyjnej, będąc z natury swej stronnictwem o dążeniach władczych. Co dziś wygląda niemożliwie, jutro może stać się możliwym — chodzi tylko o cenę. Centrum, o ile będzie miało gwarancje, że nie zostanie oszukane na rzecz Schleichera czy wogóle „rządu baronów“, może wejść w koalicję z Hitlerem na to, aby w stosownej chwili zrobić inaczej tj. porzucić go na rzecz korzystniejszej kombinacji

Obluda bebesynów

Wychodzi sobie w Warszawie takie piśmko zatytułowane szumnie „Front robotniczy“, organ „związków“ zawodowych p. Moraczewskiego, wiernego służki ideologii brzeskiej. Okropnie „radykalna“ gazetka. Pekają szrapnele, biją granaty, nieustanny trzask mitraljez i moc, moc gazów, może nie tyle trujących ile śmierzdzących... Słowem prawdziwy front. Jaworowski ma „Walkę“, a Moraczewski „Front“. Bojowcy, rewolucjoniści. Ile tam ujadania na zgony kapitalizm, obszarników, krwiopijców, „ile lez, ile cierpienia“, nikt nie policzy.

Ostatnio „Wojtek“ Malinowski nawymyślał obszarnikom, ile wlezie. Najwięcej dostało się panu hrabiemu Stadnickiemu, b. posłowi z prozdrowej trzydziestki, który obecnie razem z Wojtkiem siedzi w obozie pomajowym i większy ma tam głos, niż ci od „Frontu“ „robotniczego“. Bo to przecież z łaski Radziwiłłów, Stadnickich, Sapiechów takie Pączki, Wojtki mają mandaty poselskie! Oni o tem wiedzą. W Sejmie też odwiedzają się „panom ślachcicom“, glosując za wszystkimi antyrobotniczymi ustawami. Tam „Wojtek“ nie bije pięścią w pulpit, gdy mówi Radziwiłł lub Hołyński, jeno siedzi cicho, ba, nawet oklaskuje kochaną brat szlachę i glosuje na rozkaz, w postawie „na bacność“.

Co innego „Front robotniczy“. Tu trzeba być „radykalnym“, „rewolucyjnym“, „bezkompromisowym“. A nuż jaki robotnik przeczyta. Pomyślić sobie może, że to są prawdziwi rewolucjoniści bez skazy i da się wziąć na kawał. Tak to chytrze kombinują rozmaite Wojtki, Jędrusie, Antosie.

W ten sposób najlepiej oszukać naiwnych. I szlachcie się nie stanie, i robotnicy będą w „rewolucyjnych“ związkach. A „solidarność społeczna“ będzie spokojnie rozwijała się pod wspólnym patronatem Radziwiłła, Kosika Biernackiego, Moraczewskiego i Czumy. „Jednolity front“. „Słowo“ monarchistyczno-obszarnicze — p. Mackiewicz, „Front robotniczy“ Moraczewskiego, „Walka“ Jaworowskiego. W jednym szeregu, z jedną „ideą“ mocarstwowej Polski...

Robotnikowi nabajdurzy się o walce z kapitalistami, o nowym ustroju społecznym, coś nie-coś o strajku. I spokój. A jak co do czego przyjdzie, odezwa do klasy robotniczej, nie strajkujcie, czekajcie, marszałek wszystko zrobi, tylko jak się z „partyjnikami“ upora. A tymczasem niech tam ci kapitaliści i obszarnicy obniżają zarobki, zniszczą ustawy społeczne, sponiewierają robotników.

Furda wszystko. Grunt „ideologia“. Taka piękna, z tradycjami, z legendami, owiana czarem „romantyzmu“... i sadyzmu.

Pan Jędrzej z Wojtkiem, Czumą, Pączkiem i Jaworowskim i Tasiemką pracują dla „idei“.

Sprzedaj, kupi, oszukać robotników, nawymyślać kapitalizmowi jak potrzeba to i „na mokro“ kogoś „zrobić“, wszystko dla idei bebesowey zrobią.

Ale coraz słabiej idzie interes. Głupich coraz mniej. Nie pomogą subwencyjki, nie pomoże Kercelak a i starostowie i policja nie są cudotwórcami. Zbliża się żalony koniec. Łamie się „Front“, cichnie „Walka“.

Na pobojuwisku unosi się tylko czad obludy i zaklamania. S.

JAN BOJER

10

LUD NAD MORZEM

(Ciąg dalszy)

Siedzi tedy, wciąż jeszcze trzymając w ręku koszyk, a dokoła roi się od dziewcząt; zmywają statki, skubią drób, obierają kartofle, rozszarują ryby, a wszystkimi rządzi kucharka, rozkazującym głosem wydając zlecenia. Rozumie się, że Elżbieta odrazu zapytała o Knutsena, a usta kucharki skrzywiły się w uśmiechu i odpowiedziała, że wie dzie mu się doskonale. Bo też zajmuje stanowisko bardzo odpowiedzialne, nie biega już jak dawniej z talerzami i półmiskami, lecz musi przez cały czas być w jadalni i kierować wszystkim. Poza tem trzeba niestety wyznać, że wstydził się swej matki. Za ledwie się dowiedział, że przyszła, zaraz wskoczył na moment do kuchni. — Ach Boże, przyszłaś matko! — I ujmuje obydwie jej ręce, ściska je i pyta, jak się jej powodzi, a także ojcu i wszystkim innym na wsi. Tym w kuchni, co to słyszeli, musiało się zapewne wydać bardzo dziwnem. Ach, matka musi wybaczyc, ale jest strasznie zajęty — wróci za chwileczkę, i już biegnie na salę, że poły fraka rozwiewają się na obie strony. Zwłaszcza te jasnozielone włosy, wyszczołkowane i odczesane z czoła, że tworzyły niby koronę na głowie, raz po raz przypominały jej ojca, tego urodziwego syna kmiecia, co ożenił się z inną. Ale to były sprawy, o których mogła rozmyślać w cichości, a o których nie wspomniała nigdy ani słówkiem.

Następnie kucharka skierowuje ją do pokoiku obok, gdzie dadzą jej kawy. Bardzo to dobrze i przyjemnie, bo kawa taka mocna, a chleb jasny i świeży. Gdyby jednak wiedzieli, jak ogromnie

pragnęła skosztować bodaj jedną łyżkę z tego wszystkiego, co tam gotują i smażą, i co tak pachnie, że człowiekowi od samych tych zapachów włosy stają na głowie, to z pewnością by się zlitowali nad nią i przynieśli jej pełny talerz tego jedzenia. Ale tamtym nie przyszło to nawet na myśl, a ona nie mogła przecież wprost o to poprosić.

Zdarzało się też, że do kuchni wchodziła młoda piękna pani o wysoko upiętych włosach i rozmawiała z nią. Była to sama właścicielka, obecnie wdowa, do której należał cały ten hotel. Ba, czasem dochodziło nawet do tego, że głaśniała matkę Elżbietę po twarzy i mówiła: — Pewnie pani dumna z takiego syna? — Tak, Bogu dzięki, sprawa swej matce samą radość — musiała odpowiedzieć. — Tak, tak, on nam wszystkim sprawia radość — odpowiadała młoda pani — do nikogo nie mam takiego zaufania jak do niego.

Jednakowoż przed odejściem matki Elżbiety, znów wbiegał na chwilę, obliczał się z nią za nabił przyniesiony, poczem odprowadzał ją do drzwi, gdzie wsuwał jej do ręki banknot. Bogata i wzruszona mogła teraz iść do miasta i zakupić najrozmaitszych rzeczy do domu.

Aż tu pewnego dnia na wiosnę dostaje list od samej właścicielki hotelu, w którym prosi matkę Elżbietę, by zaraz przyjechała do miasta, gdyż syn jej jest poważnie chory.

Tym razem pozwoliła sobie na podróż parowcem, jakkolwiek niewiele tylko mogła zabrać na sprzedaż, i oto w okropną burzę siedzi na pokładzie, pośród krów i owiec, gdy statek przechyla się na wszystkie strony, a olinowanie jęczy w wichurze.

Głodna i przemarznięta wysiada na ląd i pośród wszystkich tych świateł wędruje do hotelu. Wszystkie okna są tu oświetlone, muzyka tanecz-

na wydostaje się aż na ulicę, co wydaje się jej dziwnem, jako że przecież leży w domu chory! W kuchni ogromny rwetes, a kucharka opowiada jej, że odbywa się tu właśnie wielkie wesele. Mimo to każe jednej ze służących, by matkę Elżbietę zaprowadziła przez korytarze i schody aż na poddasze, gdzie otworzyła jej drzwi do jednego z pokoi. Było w nim światło przyćmione, a biała ubrana pielęgniarka wstała i podeszła ku niej. — Pani jest jego matką? szepnęła. — Tak, jestem nią. — To dobrze, że pani przychodzi, tak często pytał o panią. — A na łóżku leży Gjert z czerwona obrzmiałą twarzą i z zamkniętymi oczyma, i oddycha tak ciężko.

— Zapalenie płuc — szepcze pielęgniarka. A potem matka Elżbieta siedziała tu, głowa ciężka jej z ciepła w pokoju, kiedy tak wpatrywała się w chorego i nie wiedziała, co mogłaby zrobić dla niego. Był niespokojny, rzucał się na łóżku, a ona mogła go tylko przykrywać raz po raz, gdy siostra-pielęgniarka stała była przy nim. Nagle otwiera oczy i woła głośno: — Matko! — A ona odpowiada: — Tak, moje dziecko, jestem przy tobie.

Ale Gjert znów opadł na poduszki, nie domyślając się zapewne, że siedzi przy nim.

Nie miała też nic innego do roboty, jak tylko siedzieć i patrzeć na niego. Z parteru w hotelu bezustannie dochodziły tu dźwięki muzyki tańecznej, a od czasu do czasu, słychać też było wiatowania i śmiechy. Pielęgniarka podeszła do niej i spytała szeptem: — Czy pani nie jest zmęczona? W sąsiednim pokoju przygotowano łóżko dla pani. — Ach, gdzieżby znowu, matka Elżbieta nie jest zmęczona. Nie poto przecie przyjechała, by spać. — Czy dano pani coś do jedzenia? — pyta znów pielęgniarka. — Mogę przecież zadzwonić, by pani coś przyniesiono. — Od wyjścia z

Z ruchu socjalistycznego

ODCZYT O NIEMCZECH W TARNOWIE

Staraniem oddziału TUR w Tarnowie odbył się w niedzielę 31 z. m. odczyt p. t. „Niemcy dzisiejsze“, który wygłosił tow. Immanuel Birnbaum, b. redaktor naczelny „Volkswacht“ w Wrocławiu.

Odczyt zagaił tow. poseł Ciołkosz, podnosząc, że ma on charakter manifestacji braterstwa międzynarodowego klasy robotniczej, właśnie dziś, gdy z obu stron granicy panoszą się nacjonalizm i słychać podszczywania wojenne.

W prezydium zasiadli tow. Zaleński i Rybczak, poczem zabrał głos tow. Birnbaum. Przemawiał w języku niemieckim, a przemówienie jego tłumaczone było na język polski.

W odczycie swym przedstawił tow. Birnbaum znaczenie i dorobek ustroju republikańsko-demokratycznego dla niemieckiej klasy robotniczej, podłoże wzrostu faszyzmu hitlerowskiego, to ostatnich wydarzeń w polityce niemieckiej, a wreszcie zobrazował walkę socjalizmu niemieckiego w obronie wolności, przeciw faszyzmowi.

Gorącymi oklaskami witano i żegnano prelegenta. Zebranie uświetniła orkiestra TUR odegraniem pieśni robotniczych.

Robotnicy tarnowscy stoją z daleka od naganki faszyzmu polskiego, który korzystając z widma faszyzmu niemieckiego, usiłuje budzić nastroje przeciw całemu społeczeństwu niemieckiemu. Ale robotnik polski umie odróżnić ciemne siły reakcji od socjalizmu niemieckiego, zmagającego się ciężko o wolność i pokój!

WIEC TOW. POSŁA ŚLEDZIŃSKIEGO W LIBUSZY

Dnia 7 bm. odbyło się w Libuszy zgromadzenie publiczne, na które przybył tow. poseł Ludwik Śledziński, czcigodny bojownik rewolucji 1905 r., który kilkanaście lat swego życia spędził w więzieniach rosyjskich i na katorżce.

Tow. Śledziński zreferował obecną sytuację polityczną, poczem przemawiali jeszcze tow. Gajewski, Kowalczyk i Szmidt. Wszystkie przemówienia przyjmowano entuzjastycznie, wiec zakończono apelem do wstępowania w szeregi PPS i odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru.

Na wiec przybył delegat starostwa i 4 policjantów. Nie wiemy kto z nich informował „ICKa“ o tym wiecu — że było na nim tylko 74 osoby. Samych robotników rafinerji przybyło dokładnie 175, na ogólną liczbę 220 zatrudnionych! „ICK“ podał przytem ciekawą wiadomość, że w Libuszy i okolicy pracuje 3000 robotników; ciekawe, gdzie? Wkrótce utrże się nowe przysłowie: „klamie, jak ICK“. Możeby raczej „ICK“ napisał coś o konspiracyjnie zwolowanych zebraniach BB w powiecie gorlickim, na które z obawy przed wdzięcznymi wyborcami nie wpuszcza się nikogo, kto nie zaprzysiągł na brodę (a raczej na wasy) proroka.

Po wiecu tow. Śledzińskiego kilkudziesięciu robotników zapisało się do organizacji PPS w Libuszy i coraz to nowe deklaracje wpływają.

ZGROMADZENIE W MIELCU

Dnia 18 z. m. odbyło się w Mielcu w lokalu własnym zebranie członków miejscowych organizacji robotniczych, na którym tow. poseł Ciołkosz omówił położenie i zadania klasy pracującej w dobie obecnej. Zebranie zakończono okrzykami na cześć PPS i odśpiewaniem pieśni robotniczych.

Towarzysze mieleccy przygotowują się do uroczystości otwarcia własnego domu robotniczego.

ZEBRANIE PPS W RZESZOWIE

Dnia 20 z. m. odbyło się w Rzeszowie zebranie członków PPS celem omówienia wytycznych pracy organizacyjnej na najbliższą przyszłość. Przewodniczył i referował tow. Buczyński, w dyskusji przemawiało ośmiu towarzyszy, poczem tow. poseł Ciołkosz jako przedstawiciel CKW omówił zadania i taktykę organizacji partyjnej. Powzięto szereg uchwał natury organizacyjnej i uzupełniono skład komitetu miejscowego. Przyjęto również do wiadomości list tow. Krwawicza,

w którym zawiadamia o złożeniu mandatu radnego miejskiego, piastowanego z ramienia partji, a to w związku z opuszczeniem Rzeszowa na stałe i uchwalono wyrazić mu serdeczne podziękowanie za wieloletnią pracę dla dobra rzeszowskiej klasy pracującej.

Jest nadzieja, że praca organizacyjna w Rzeszowie, ośrodku o tak chlubnych tradycjach, ruszy raźniej naprzód.

ZGROMADZENIE PPS W PRZECISZOWIE

W niedzielę 31 lipca Komitet miejscowy PPS w Przeciszowie zwołał publiczne zgromadzenie o godzinie 4 po południu, na które przybyło około 400 robotników i chłopów.

Przemawiał tow. Nosal, który przedstawił zgromadzonym sytuację gospodarczą i polityczną w państwie. W toku przemówienia padały okrzyki niezadowolenia z panujących stosunków i obecnego reżimu. Zebrani dziękowali tow. Nosalowi za zorganizowanie wiecu i prosili o częstsze odwiedzanie ich miejscowości i zapoznawanie ich z panującymi stosunkami w państwie.

Ociemniali przedmiotem geszefu

Pod tytułem „Wydrwigrosze“ podaje „Gazeta Warszawska“, opierając się na wynikach lustracji oraz zarządzeniach Komisarjatu rządu w Warszawie, opis cynicznych matactw dokonywanych na tle humanitarnem — opiekowania się ociemniałymi na wojnie.

Przy tej okazji dziennik ów słusznie zwraca uwagę na rosnącą wciąż demoralizację, pisząc: „Wytworzyła się przecież poprostu moda na trwonienie grosza publicznego, uważano za niedołęgę tego, kto nie skorzystał z nadarzającej się sposobności i nie kradł“.

A dalej dowodzi:

„Metoda uzależniania organizacji społecznych zapomocą subwencji bez względu na to, jak gospodarują, bezkarności zbrodni i występków sprawiły, że dół zaczął naśladować górę i przestał rozróżniać pieniądze publiczne od swoich własnych. Pomieszenie jasnych dotąd pojęć, nadmierna tolerancja przestępstwa, skoro je popelniali „swoi“, poderwanie podstaw prawnych w społeczeństwie spowodowały owe głębokie spuszczenia moralne, które sięgnęły bardzo szeroko i z którymi walka jest coraz trudniejsza“.

Ale oto wiązanka faktów z dziejów Zjednoczenia pracowników niewidomych — organizacji istniejącej od r. 1923 w Warszawie — pod bokiem władz nadzorczych: Zjednoczenie liczyło w dn. 1 lipca 1931 r. — 64 niewidomych. Tymczasem celem wyciśnięcia jaknajwiększych sum ze społeczeństwa — i to głównie dla administracji Zjednoczenia i kwestarek — podawano fantastyczne zgola dane o ilości członków. W liście z dn. 3. XII. 1931 r., skierowanym do Banku cukrownictwa, Zjednoczenie podało, że w warszatach pracują setki nieszczęśliwych kalek niewidomych. Podczas kontroli stwierdzono, że w warszatach pracuje — 8 ludzi.

W liście zaś z dn. 20. X. 1931 r. do dyrektora S-ki Akcyjnej Schicht wspomniano zamiast o 64 osobach o zabezpieczeniu bytu materialnego 30.000 (!) nieszczęśliwców, którzy w walce o niepodległość stracili wzrok.

Tą drobną ilością niewidomych rządził personal biurowy składający się z 7 osób płatnych, których pobory miesięczne wynosiły 1.190 zł.; wogóle za dłuższy okres w roku 1931 stwierdzono, że wydatki administracyjne stanowiły 83% „wpływów z ofiar i kwest“. Kwestarki Zjednoczenia pobierały 30% prowizyj — nawet od subwencji!

A operowano dość znacznymi sumami. W okresie od 1 kwietnia 1930 r. do tegoż dnia roku 1931-go wpłynęło np. 87.234 zł., z czego z kwest i ofiar — 58.722 zł., subwencje Komisarjatu Rządu — 17.100, od Magistratu — 6.210 zł., i in.

Skutkiem takiej lupieskiej gospodarki — Kom. rządu wprowadził wreszcie w kwietniu bieżącego roku do tej instytucji zarząd przymusowy w osobie p. J. Zasackiego z uposażeniem 300 zł. mies.

W sprawozdaniu komisji rewizyjnej, które zadało cios aferzystom, wyrażono wreszcie zdziwienie, że „cały czas od 1. IV. 1930 r. aż po 13. IX. 1931 r. członkiem Zarządu był m. in. mecenas Ignacy Radlicki“.

Otóż a propos p. R. — stwierdza „Gaz. Warsz.“ dalej, że Bank gospodarstwa krajowego wysunął go na stanowisko sekwestratora Kolonii akademickiej imienia Bolesława Chrobrego w Warszawie — i pyta:

„Jak można było powierzać p. Radlickiemu gospodarke olbrzymiej kolonii Akademickiej, skoro nie potrafił przypilnować interesów garści niewidomych w Zjednoczeniu?“

— o o o —

Flata, matka Elżbieta nie miała nic w ustach, ale teraz potrząsnęła głową i rzekła, że do niczego nie ma apetytu.

Nagle otwierają się drzwi i wchodzi sama właścicielka hotelu, ale w stroju tak paradnym, że matka Elżbieta nigdy jeszcze nie widziała czegoś równie pięknego. Biała jedwabna suknia, obnażone ramiona, na szyi sznur pereł, a we włosach kwiaty. — Niech Bóg pani nagrodi, że przyjechała — mówi, bliska płaczu. Poczem całuje starą w oba policzki i parę razy pociąga nosem, jakby miała się rozplakać. — Ach proszę mi wierzyć, nielato to dla mnie, że właśnie teraz odbywa się to wesele, ale to mój krewny, więc nie mogę się wymówić i muszę być na zabawie. — Następnie podchodzi do łóżka, schyla się nad chorym i lekko całuje go w czoło.

— Proszę się starać, by matce Elżbiecie na niczem nie zbywało — zwraca się do pielęgniarki. — A jeśli potrzeba będzie lekarza, to proszę tylko posłać po niego, przyjdzie każdej chwili.

Poczem w tym swoim paradnym stroju wyfrwa lekko i ostrożnie zamyka drzwi.

Ale co to ma znaczyć, że go pocałowała? Gdy matka Elżbieta sądziła przecież, że coś się tam zawiązało między nim a najmłodszą córką w Norset!

Przez cały czas siedzi przy łóżku i nie pozwala się skłonić do odejścia. Kiwa trochę głową, lecz odpędza sen i krzepi się jak zawsze — modlitewnikiem. Patrzy na Gjertera i przypomina sobie stare czasy, myśli o gospodarskim synu, o swej hańbie wtedy i o szczęściu później, kiedy chłopak dorósł. I na wszystko znajduje odpowiedni wierszyk w kantyczkach, pozwalający jej opanować lzy.

Atoli późną nocą jeszcze raz otwierają się

drzwi i znów wchodzi właścicielka hotelu, tym razem w koszuli nocnej i z rozpuszczonymi włosami. Przez chwilę stoi i przygląda się choremu, następnie zbliża się do matki Elżbiety i pada jej na szyję: — Pani przecież taka pobożna — mówi — proszę się modlić, byśmy go mogły zachować przy życiu. — A teraz zaczynaj lkać, poczem bezszelstnie wysuwa się z pokoju. Stara kobieta składa ręce do modlitwy, a wargi jej poruszają się cicho jak wpierrw.

Nadszedł ranek i nadszedł lekarz, ale matka Elżbieta chciała, by posłano po księdza. A gdy przyszedł, Gjerter był właśnie trochę przytomny, więc mógł przez chwilę słuchać, co ksiądz mówi. Ale Elżbiecie wcale się nie podobało, że ksiądz tak długo rozwodził się nad grzechem. Nikt nie wiedział lepiej od niej, że wszyscy jesteśmy wprawdzie grzesznikami, ale to przecież Gjerter, więc ksiądz powinien rozumieć, że to nie kalkiem to samo.

Co innego, gdy chodzi o te wszystkie błędy, jakie ona sama popelniała w ciągu swego długiego życia. Po odejściu księdza, gdy znów zapanowała cisza, siedziała przy łóżku i robiła w duszy smutny obrachunek, teraz, kiedy śmierć i Pan Bóg zdawali się być tuż w pobliżu. Kłamała wprawdzie i oczerniała swego bliźniego, zarówno ona, jak wszyscy inni tam na wsi, a może też ściągnęła kiedy kilka śledzi z łodzi na wybrzeżu, gdy okazja była zbyt kusząca. A raz zabrała dużą wiązankę laseczek cynamonu, które jeden chłopak z miasta posłał przez nią swej matce, mieszkającej w jej sąsiedztwie, ale ona, Boże przebac, przywłaszczyła sobie połowę i tylko połowę oddała sąsiadce. Przypomina sobie także inne podobne przypadki, z których wyrasta cała góra grzechów. Gdyby tak zaraz otrzymała rozgrzeszenie, Gjerter

wyzdrowiałby może, Pan Bóg musi przecie w tem wszystkim mieć jakiś cel.

Jednakowoż po trzech nocach, spędzonych na czuwaniu, raz przecie zasnęła na swem krześle. A gdy się zbudziła, jakiś pan w okularach wychodził właśnie z pokoju. — To lekarz — objaśnia pielęgniarka. — Twierdzi, że przesilenie już minęło i ma najlepsze nadzieje.

— Matko — słyszy nareszcie z łóżka — matko, zbliż się do mnie. — Wyciąga do niej swą długą wilgotną rękę, a matka Elżbieta ujmując ją. Chory próbuje się uśmiechnąć. — Wiedziałem, że byłaś przy mnie — mówi i znów zamyka oczy.

Zabawiła tu kilka tygodni i jeszcze nigdy nie spała w takim łóżku i nigdy nie dostawała takiego wikt. Teraz stawiano przed nią ciągle mnóstwo półmisek i talerzy pełnych tych wszystkich potraw, które dotąd znała tylko z woni wdychanej w kuchni.

A potem nadszedł czas, kiedy robiąc pończochę mogła siedzieć obok Gjertera i objąć nad nim prawdziwą pieczę. Bo jakkolwiek pielęgniarka była doskonale wyszkolona, to przecie stale zwracał się do matki, by mu poprawiła poduszkę lub kołdrę.

Na dworze była wiosna w całej pełni, gdy pewnego dnia znalazła się na ulicy. Od właścicielki hotelu dostała pieniędzy, by mogła pojechać kiedy do Anny i Piotra, mieszkających w południowej części kraju. Ale idąc ulicą, odwracała się raz po raz i patrzyła na olbrzymi gmach kamienny, w którym Gjerter i pani pozostali teraz bez niej. Pan Bóg jest dziwny. Kto byłby kiedy pomyślał, że jej synowi będzie znaczone zostać panem i władcą w takim królewskim pałacu, do którego przybył kiedyś jako chłopak stajenny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sprawa prof. Ludwika Kulczyckiego

Sąd obywatelski w głośnej sprawie zarzutów postawionych przez „Gazetę Polską“ w następstwie procesu brzeskiego profesorowi Ludwikowi Kulczyckiemu (NPR) zakończył już pracę i obecnie opracowuje sentencję swojego orzeczenia. Będzie ono ogłoszone z końcem bm.

Harce sanacji z bezrobotnymi

FB CZY BB?

Przy sposobności wypłacania zasiłków bezrobotnym, urządza się z nimi najdziksze harce polityczne. Pisaliśmy już np. o wydziale powiatowym w Dąbrowie koło Tarnowa, gdzie bezrobotnym przymusowo wciskano egzemplarze bebeciego „Gospodarza Polskiego“, potracając im należność ze skromnego zasiłku.

Jeszcze lepiej urządził się naczelnik gminy w Łętowicach w powiecie brzeskim, Jan Padło, wzbogacony obszarnik chłopski, szwagier Witosy, od kilku lat 150% sanator.

Poprosto stempluje on legitymacje bezrobotnych pieczęcią komitetu gminnego BBWR w Łętowicach.

Na zażalenie w tej sprawie, złożył Padło relację do Zarządu obwodowego Funduszu Bezrobocia przez starostwo brzeskie, w której twierdzi, że robotnicy sami zawiązali komitet BB i sami prosili, by im dać zaświadczenie, że należą do BB., bo w ten sposób prędzej dostaną pracę w Państwowej Fabryce Związków Azotowych w Mościcach. Prosilili też, by im opieczętować legitymacje Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy pieczęcią BB.

Jest to kłamstwo, bo pieczęćki poprzybił pan wójt bez wiedzy i woli robotników, co możemy udowodnić.

Pan wójt nie zorjentował się widocznie, że relacją swoją rzuca piękne światło na dyrekcję P. F. Z. A. w Mościcach. Zapytujemy, czy w fabryce tej rzeczywiście praca jest tylko dla tych, którzy się legitymują jako członkowie BB?

Nadmieniamy, że kierownik P. U. P. P. w Tarnowie, p. Misiaczek, gdy mu okazano taką ostemplowaną przez BB legitymację P. U. P. P. wzruszył tylko ramionami i oświadczył, że to nie jego sprawa.

Wobec tego, że Zarząd obwodowy F. B. uważa wyjaśnienia Padły za wystarczające, będziemy legitymacje bezrobotnych członków PPS stemplować pieczęcią partyjną i zobaczymy, czy kamienisty spokój pp. dygnitarzy FB nie zniknie wówczas momentalnie!

IDŹCIE DO CIOLKOSZA!

W kwietniu opisywaliśmy, jak p. komisarz miasta Brzeska Dadak obchodzi się z bezrobotnymi, o których wyrażał się „dranie i bandyci“.

P. Dadak wcale się nie poprawił i gdy z początkiem lipca kilkanaście osób poszło do niego z prośbą o jakieś wsparcie, oświadczył im:

— Idźcie do Ciolkosza i Witosy, oni zaprzędają Polskę, to niech wam dadzą. Słuchacie tego prowokatora (mówił o tow. Pitule z Jadownik), to niech on wam da; słuchacie tego bandyty, zagranicznego dziada, to dlaczego za nim nie wyjedziecie do Czech (tow. Pitula był przez kilka lat w Czechach i tam ma rodziców).

Otóż tow. Pitula za bandytyzm nigdy nie był karany i jeśli jest dziadem, to polskim, gdyż służył w polskim wojsku. P. Dadaka nauczymy jeszcze rozumu, bo już kilku takich mędrców sanacyjnych w brzeskim powiecie plotło, co im ślina na język przyniosła, ale potem zgłupieli całkiem, gdy im przyszło stanąć przed kratkami sądownymi.

Wkrótce potem, 14 lipca, bezrobotni poszli do starosty w Brzesku prosić o pomoc. Starosta kazał wydać po kilka kg. mąki tym, którzy w zimie brali pomoc doraźną. Na tę mąkę wydawał kartki sekretarz magistratu, a gdy przyszła kolej na tow. Pitulę, dowiedział się, że dla niego niema. Na zapytanie, dlaczego — kazał sekretarz iść do Ciolkosza i „Naprzodu“, a na dalsze nalegania zapytał, czy ma tow. Pitule podać nóż. Na skargę u komisarza Dydaka odparł tenże tow. Pitule, że „dla takich panów nie ma“!

Napróżno Dadak gniewa się na „Naprzód“, że prawdę pisze. Możeby dygnitarze sanacyjni wystarali się o pracę dla bezrobotnych, to wtedy będzie spokój i zgoda. Wyrażamy wreszcie nadzieję, że gdy nadejdzie wojna, to „takich panów“ jak tow. Pitula nie będzie się wołać do wojska, bo Dadaki wystarczą.

LISTY Z KRAJU

Tarnów, 4 sierpnia.

JAK P. OKOŃ URZĘDUJE

Komisarski magistrat Tarnowa jest już, na dobre „wysanowany“. Niema pieniędzy, niema pracy. Lecz i w tym wypadku zawsze sprytny asesor pracy i opieki społecznej p. inż. Okoń nie daje za wygraną (bo mu szkoda asesorskiej pensji, na którą pieniądze zawsze się znaleźć muszą) i radzi, ażeby jaknajdłużej na popłatnem asesorskim krześle się utrzymać. Setki bezrobotnych zgłodniałych, wynędzniałych oczekuje przed magistratem na tego pana jak na zbawcę, który zawsze z uśmiechem wydaje jak się mu podoba kartki na jeden dzień pracy, lub kartki na dwa kg. chleba. Zdaniem tego pana jest to pomoc doraźna, ale tę pomoc (1'50 zł. mężczyzna, zaś 1'20 zł. kobieta) muszą ciężko odpracować tam, gdzie ich p. Okoń raczy łaskawie przeznaczyć. — P. Okoń ma parę miejsc, w których tę pomoc dorażną muszą bezrobotni odrabiać, a mianowicie cmentarz i ogród miejski, gdzie kierownikowi tego ogrodu zdaje się, że jest plantatorem w dzikiej Afryce, a ci głodni robotnicy, których mu przydziela p. Okoń, są jego niewolnikami.

Teraz znów wymyślił p. Okoń jeszcze jedno miejsce, w którym będą bezrobotni tę pomoc dorażną odrabiać. To państwowa fabryka związków azotowych i to też za 1'50 dziennie. To są za usługi p. Okonia dla sanacji, która kiedyś zapewne za jego „pracę“ odznaczy go krzyżem zasługi. Szkoda pisać o p. Okoniu, gdyż pan ten poprosto drwi sobie z nędzy ludzkiej. Jednak zwracamy uwagę temu panu, że chcąc mieć wykonaną pracę, trzeba za nią odpowiednio zapłacić, by robotnik mógł przynajmniej za ten zarobek pożywić się wraz z rodziną. — Również zwracamy uwagę p. Okoniowi, że swojimi pomysłami nie wyleczy sanacji na tarnowskim magistracie.

Robotnik tarnowski nękanym nieumiejętną gospodarką p. Okonia i całej sanacji na magistracie już nie ma nic do stracenia, a gdy nadejdzie odpowiednia chwila, potrafi swojej krzywdy dochodzić.

Z życia robotniczego

ZJAZD MIĘDZYNARODÓWKI ROBOTNIKÓW TRANSPORTOWYCH W PRADZE

Dziś w niedzielę zagajony zostanie w Pradze zjazd międzynarodówki robotników transportowych. W zjeździe weźmie udział około 300 delegatów z różnych państw. Międzynarodówka transportowców liczyła pod koniec roku 1931 2,350.000 członków, a jej sekcje znajdowały się w 37 państwach. Międzynarodówka robotników transportowych jest największą organizacją zawodową na kontynencie. Stała jej siedziba znajduje się w Amsterdamie. Międzynarodówka skupia kolejarzy, robotników portowych, marynarzy, szoferów, pilotów i wogóle wszystkich robotników pracujących w transportie.

Obrady zjazdu trwać będą tydzień. Omawiane będzie stanowisko robotników transportowych wobec światowego kryzysu gospodarczego, dalej rozważane będą środki, jakimi robotnicy transportowi mogliby zapobiec niebezpieczeństwu wojny, wreszcie kryzys kolei i konkurencja automobilowa.

Międzynarodówka transportowców jest bardziej międzynarodowa, niż jakakolwiek organizacja robotnicza, posiada bowiem swe sekcje we wszystkich częściach świata. Należą do niej: w Ameryce Kanada, Kuba, Trinidad, Salvador, Brazylja i Argentyna, w Azji Chiny, Japonja, Indje, Indonezja i Palestyna, w Afryce Rodezja i Teneryfa, wreszcie Australja i Nowa Zelandja. Świeżo został utworzony osobny sekretariat Międzynarodówki transportowców dla Azji, a na zjeździe praskim będzie omawiana sprawa stworzenia odpowiedniego sekretariatu i dla Ameryki południowej.

KELNERZY KRAKOWSCY PRZED AKCJĄ O NOWĄ UMOWĘ

W dniu 16 sierpnia przestaje obowiązywać umowa regulująca dotychczasowe warunki pracy i płacy w zawodzie kelnerskim w Krakowie. Jaka będzie przyszła umowa, oto pytanie, nad którym każdy pracownik kelnerski poważnie zastanawiać się musi. Wiadomym jest, że kawiarnie i restauratorzy dążą już od dłuższego czasu do pogorszenia dotychczasowych warunków i usiłują wprowadzić system dopisywania procentów. Dotychczas kelnerzy pobierali wynagrodzenie za swoją pracę od pracodawców; obecnie pracodawcami kelnerów chce się zrobić konsumentów. To doprowadziłoby do podwyżki i tak już słonych cen jadła



POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA

zwoluje na niedzielę 14 sierpnia 1932

o godz. 12 i pół w południe

wielkie zgromadzenie chłopsko-robotnicze w Brzesku Nowem

Na zgromadzeniu omówimy:

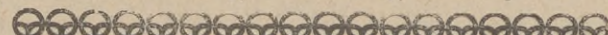
POŁOŻENIE GOSPODARCZE I POLITYCZNE W KRAJU I ZAGRANICĄ

oraz

ŚRODKI RATUNKU DLA WSI

14 sierpnia wszyscy na zgromadzenie w Brzesku Nowem!

Centralny Komitet Wykonawczy PPS.



i napojów, a kelnerzy zeszliby do upokarzającej roli, pobierających wynagrodzenie za swą pracę w formie ubliżającej godności człowieka.

Ten system wynagradzania kelnerów starali się pp. restauratorzy i kawiarnie wprowadzić jeszcze przed 2 laty, dzięki jednak silnej i zdecydowanej postawie pracowników, zamiary te nie doszły do skutku. Obecnie sprawa przedstawia się inaczej. Przed 9 miesiącami grupka renegatów w osobach Dydasia, Pawlika i innych dokonała rozbicia organizacji tak, że obecnie są w Krakowie dwa związki, jeden klasowy, który stoi na stanowisku interesów pracowników i drugi, bebesowski, którego zadaniem jest pozbawić kelnerów, osiągniętych drogą długoletnich walk zdobywczą i oddać ich na łup wyzysku pracodawców.

Związek klasowy zdając sobie sprawę, do czego ten stan rozbicia doprowadzić musi, zwrócił się, chcąc dać wyraz dobrej woli, do bebesowskiego związku o podjęcie wspólnej akcji w obrocie zagrożonych postulatów. Bebesy zajęli oczywiście stanowisko odmowne i zabronili swoim członkom brać udział w zgromadzeniu, które odbyło się w tej sprawie 18 lipca. Bebesowcy obiecają swoim członkom, że przy pomocy władz przeprowadzą korzystną umowę. Naiwni kelnerzy, którzy poszli na lep bebesowskich rozbijaczy, zwabieni obietnicą zrównania ich w prawach z pracownikami umysłowymi, ludzą się tem, że pewne czynniki zajmą się ich losem i nie pozwolą im krzywdy wyrządzić. Oby tylko tego nie żalowali po niewczasie!

Dzień 16 sierpnia się zbliża. Niechże w tym krótkim okresie paru dni kelnerom z bebesowskiego związku otworzą się oczy na zbliżające się niebezpieczeństwo. Czas najwyższy, aby zrozumieli, że obrona ich interesów zależy od nich samych, od ich solidarności. Niechże w imię tych wspólnych interesów staną do wspólnej walki w szeregach klasowego związku, by bronić swej egzystencji.

TELEGRAMY

REDUKCJE I PRACA W GODZINACH NADLICZBOWYCH

Warszawa, 6 sierpnia (Tel. wł.). Koncern naftowy „Małopolska“, który w ostatnim czasie przeprowadził znaczne redukcje personalu urzędniczego, wystąpił do ministerstwa opieki społecznej z podaniem o zezwolenie na zatrudnienie pozostałego personalu w godzinach nadliczbowych bez dodatkowej zapłaty. Koncern twierdzi, że nie jest w stanie wykonać zamówienia z powodu braku personalu.

ZAMACH NA UBEZPIECZENIE BEZROBOTNYCH PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

Warszawa, 6 sierpnia (Tel. wł.). Jak się Wasz koresp. dowiadyuje, w ministerstwie skarbu opracowany jest projekt noweli do ustawy o zakładzie ubezpieczeń pracowników umysłowych. Projekt przewiduje generalne obniżenie świadczeń dla bezrobotnych pracowników umysłowych o 25 do 30%. Przypuszczać należy, że wobec wniosków zgłoszonych przez przedstawicieli pracowników umysłowych na posiedzeniu zarządu związku zakładów ubezpieczeń projekt przestanie być aktualny.

POD SĄD DORAŻNY

Warszawa, 6 sierpnia (Tel. wł.). Policja w Wołominie pod Warszawą przytrzymała 4 bandytów, którzy dokonali napadu na obywatela Konstantego Matuszewicza. Bandyci ci, którzy mają na sumieniu szereg krwawych napadów staną przed sądem doraźnym

KONFERENCJA W SPRAWIE RDZY ZBOŻOWEJ

Warszawa, 6 sierpnia (Tel. wł.). Dnia 9 bm. odbędzie się w ministerstwie rolnictwa i reform rolnych konferencja w sprawie rozmiarów kleśki rdzy zbożowej i nad przyszłości z pomocą kleśką tą dotkniętym. Chodzi o zaopatrzenie rolników w ziarno siewne i o środki zapobiegawcze na przyszłość. W konferencji wezmą udział przedstawiciele ministerstwa, banków państwowych, centralnego komitetu dla spraw finansowo-rolnych, organizacji rolniczych oraz województw krakowskiego, lwowskiego, tarnopolskiego, wołyńskiego, kieleckiego i lubelskiego.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES STUDENTÓW

Ryga, 6 sierpnia. Dzisiaj otwarty został tu 14 kongres międzynarodowego związku studentów. Na kongres przybyło przeszło 200 delegatów z 20-tu państw. Otwarcia dokonał minister spraw zagranicznych Zarins.

SCHLEICHER A HITLER

Berlin, 6 sierpnia. Ministerstwo Reichswchry dementuje pogłoskę jakoby między gen. Schleicherem a Hitlerem istniał układ tajny zawierający pewne zobowiązania rządu Rzeszy wobec partii narodowo-socjalistycznej.

AKCES HOLANDJI

Haga, 6 sierpnia. Rząd holenderski zawiadomił dziś Francję i Anglię, że pragnie przystąpić do francusko-angielskiego paktu zaufania.

O TRAKTAT HANDLOWY AMERYKAŃSKO-FRANCUSKI

Paryż, 6 sierpnia. Ambasador amerykański Edge wręczył wczoraj francuskiemu ministerstwu spraw zagranicznych memorandum, w którym rząd amerykański wypowiada swoje stanowisko w sprawie stosunków handlowych francusko-amerykańskich i wymienia swoje życzenia w sprawie zawarcia nowego układu handlowego. „Matin” dowiaduje się, że memorandum amerykańskie zwraca się przeciw francuskiej polityce kontyngentowej i przeciw niedawno zawarłemu układowi francusko-belgijskiemu, na podstawie którego import miedzi z Konga belgijskiego otrzymał uprzywilejowane stawki celne, w czym dopatruje się Ameryka szkody dla swego eksportu miedzi.

ZNOWU WOJNA DOMOWA W CHINACH

London, 6 sierpnia. Donoszą z Szanghaju, że chińska armia komunistyczna w sile 40 tysięcy ludzi naciągnęła z prowincji Hupei, otoczyła Hankau i grozi zajęciem miasta. Wojska rządowe wysłane z odsieczą przechodzą na stronę komunistów. Marszałek Czang-Kai-Szek wyjechał do Hankau celem objęcia naczelnego dowództwa. Rząd chiński zwrócił się do armji komunistycznej z wezwaniem, aby się poddała, ofiarując w zamian żołnierzom wynagrodzenie pieniężne, a oficerom wcielenie do armji rządowej z awansem.

DYMISJA PREMIERA CHIŃSKIEGO

Paryż, 6 sierpnia. Donoszą z Szanghaju, że premier rządu chińskiego Wang-Czing-Wei podał się do dymisji z powodu różnic, jakie wynikły między rządem centralnym a naczelnym dowództwem wojsk północno-chińskich, któremu ustępujący premier zarzuca zbyt bierną politykę w Mandzurji.

ZAMACH NA ANGIELSKIEGO MINISTRA W KANADZIE?

London, 6 sierpnia. W Toronto (Kanada) aresztowała policja pewnego młodego Irlandczyka, który zamierzał dokonać zamachu na życie angielskiego ministra dominjów Thomasa. Irlandczyk ten miał się zobowiązać do zamordowania Thomasa na zebraniu publicznym w Toronto. Jak wiadomo, Thomas, który bawi obecnie w Otawie na brytyjskiej konferencji gospodarczej, prowadził z de Valerą rokowania w sprawie targu angielsko-irlandzkiego. Rokowania te skończyły się fiaskiem.

Nowy Jork, 6 sierpnia. Państwa neutralne Ameryki Południowej przesyłały Boliwji i Paragwajowi propozycje w sprawie zakończenia konfliktu. Propozycje te Paragwaj przyjął bez zastrzeżeń, Boliwja natomiast odrzuciła je i oświadczyła, że konflikt może się zakończyć dopiero wtedy, jeżeli Boliwja otrzyma wolny dostęp do rzeki Paragwaj a temsamem do morza.

SPRAWA DŁUGÓW WOJENNYCH ODROCZONA DO WYBORU PREZYDENTA

London, 6 sierpnia. Kola miarodajne dementują pogłoskę o rychłym podjęciu rokowań angielsko-amerykańskich w sprawie długów wojennych. W chwili obecnej rząd angielski nie widzi żadnej możliwości podjęcia z Ameryką pertrak-

Rozłam w Związku legjonistów

Warszawa, 6 sierpnia (Tel. wł.). Agencja „Iskra” ogłasza komunikat zarządu głównego zw. legjonistów o wykluczeniu ze związku Tadeusza Nettiga, członka oddziału lwowskiego. Komu-

nikal podaje, że Nettig działał na szkodę związku w porozumieniu z organizacją stronnictwa narodowego, która to działalność stoi w sprzeczności z „ideologią” legjonową.

Skarga Sowietów na policję katowicką

PO PAKCIE O „NIEAGRESJI”. — JAK SIĘ TRAKTUJE ZAMÓWIENIA DLA PRZEMYSŁU GÓRNOŚLĄSKIEGO

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 6 sierpnia.

Rząd sowiecki złożył w polskim ministerstwie spraw zagranicznych skargę na postępowanie policji w Katowicach. Mianowicie do Katowic przybyli z Berlina członkowie sowieckiej misji handlowej — jak głos skarga — celem nawiązania kontaktu z firmami przemysłowymi oraz poczynienia zamówień. Przy wyjeździe członkowie mi-

sji poddani zostali na dworcu podobno ostrej rewizji oraz przesłuchaniu policyjnemu, również w tonie ostrym.

Ministerstwo spraw zagranicznych udzieliło w tej sprawie wyjaśnień prasie zagranicznej. Z wyjaśnień wynika, że skarga taka na policję katowicką istotnie wpłynęła. Sprawa jest w badaniu, a postępowanie policji składa się na karb nieporozumienia...

Dymisja ministra, który brał pieniądze od Kreugera

Sztokholm, 6 sierpnia. Premier rządu szwedzkiego Ekman podał się do dymisji. Powód ustąpienia Ekmana nie jest znany. Król mianował premierem ministra skarbu Hamrina, który równocześnie będzie nadal piastował tekę ministra skarbu. Z powodu przesilenia rządowego król przerwał urlop i wrócił do Sztokholmu. Gabinet został uzupełniony w ten sposób, że podsekretarz stanu w ministerstwie skarbu Petersson miano-

wany został ministrem bez teki.

Sztokholm, 6 sierpnia. Jak z kół dobrze poinformowanych donoszą dotychczasowy premier Ekman został zmuszony do ustąpienia z powodu zamieszania w aferę Kreugera. Wedle komunikatu oficjalnego, Ekman otrzymał od Kreugera we wrześniu 1931 r. 50 tysięcy koron, a w lutym br. otrzymał dalsze 50 tysięcy koron rzekomo na cele wolnomyslniej organizacji politycznej.

Teror hitlerowców

Berlin, 6 sierpnia. Mimo zapowiedzi stosowania najwyższego wymiaru kar przeciw terrorystom, zamachy polityczne i akty teroru szaleją w Niemczech w rozmiarach dotąd niebywałych i mnożą się z dnia na dzień. Ubiegła noc minęła znów pod znakiem niezliczonych wypadków zbrodni dokonanych przeważnie przez hitlerowców. — W Brunświku dokonano kilka zamachów bombowych na domy robotnicze przy Langenstrasse. Nieznani sprawcy (jeśli „nieznani” — to napewno hitlerowcy, bo tych policja w komunikatach swych bardzo niechętnie wymienia) rzucili w kilku punktach ulicy kilka bomb, które wybuchając wyrzuciły w wąskiej uliczce, zamieszkaanej przez najuboższych robotników, wielkie spustoszenie. W wielu domach powyrywane zostały drzwi z futrynami i okna z ramami. Cała ulica zasłana jest potłuczonym szkłem i odłamkami tynku. Kilkanaście osób odniosło lżejsze pokaleczenia. Przeszło 300 okien zostało doszczętnie zniszczonych. W wielu wypadkach zostały również wnętrza domów uszkodzone.

We Wrocławiu dokonano zamachu bombowego na przewodniczącego socjalistycznej partji pracy dra Ecksteina. O godz. 1 w nocy nieznani sprawcy wrzucili do sypialni dr. Ecksteina bombę, która wybuchła w odległości pół metra od łóżka, zamieniając mieszkanie w stos gruzów. — Dr. Eckstein wyszedł jednak cało. Jak stwierdzono, bomba została wrzucona z przejeżdżają-

cego auta.

W Kilonji rzucili nieznani sprawcy pod wystawę sklepu Karstadta bombę, która zniszczyła całą wystawę i część urządzenia wewnętrznego.

W Schwerinie dokonano zamachu bombowego na „dziennik socjalistyczny „Das Freie Wort”. Jest to już drugi wypadek zamachu bombowego na ten dziennik w ciągu paru tygodni. Tym razem wybuch wyrwał drzwi wchodowe i uszkodził urządzenie wewnętrzne administracji.

W Szczytnie (Ortelsburg) w Prusiech Wschodnich wrzucili nieznani sprawcy do restauracji Litwaka bombę, która zniszczyła urządzenie wewnętrzne. Drugą bombę, która jednak nie wybuchła, rzucono pod urząd skarbowy.

W Muehlheim dokonano ubiegłej nocy zamachu bombowego na biuro pracy. Wybuch był tak silny, że budynek został poważnie uszkodzony a odłamki muru porozrzucone w promieniu 150 m.

W Nakle (Anklam) na Pomorzu dokonano zamachu rewolwerowego na mieszkanie członka partji socjalistycznej. Kilka strzałów wpadło do mieszkania, raniąc ciężko 11-letniego syna, matkę i ojca napadniętego. Poza to córka napadniętego odniosła lżejsze rany.

Oprócz wymienionych dokonano jeszcze w innych miejscowościach Niemiec całego szeregu zamachów, które jednak nie pociągnęły za sobą ofiar w ludziach, ani też nie wyrzuciły poważniejszych strat.

tacyj w kwestji długów wojennych, pozostawiając tę sprawę do czasu wyboru prezydenta Stanów Zjednoczonych.

WOJNA BOLIWI Z PARAGWAJEM

Nowy Jork, 6 sierpnia. Wedle doniesień z Asuncjon (Paragwaj) po dłuższej kanonadzie artylerji wojska boliwijskie usiłowały wczoraj zdobyć fort „Presudent Ayala”. Szturm wojsk boliwijskich został odparty, przyczem wojska atakujące poniosły znaczne straty.

Hotel Royal

Warszawa Chmielna 31

obok Dworca Głównego.

Woda bieżąca zimna i ciepła.

Telefony w pokojach i tel. m/miast.

Usługa restauracyjna. Windy. Wanny.

Garaż bezpłatny.

Ceny niższe od zł. 5.—

ROZMAITOŚCI

ORYGINALNY SPOSÓB POKRYWANIA DEFRAUDACYJ. Niebywałą sensację w Ameryce wywołał senator z Michiganu James Couzens, gdy stanął w senacie z zarzutem, że Departament Pocztowy „przyłożył rewolwer do skroni pracowników pocztowych w Detroit, zmuszając ich do wypłacenia 9.287 dolarów” Senator Couzens twierdzi, że z chwilą, gdy taką sumę zdefraudował Karol Mussey na poczcie detroickiej w roku 1926, to wówczas pocztmistrz generalny polecił wszystkim pracownikom sumę tę poczcie zwrócić, grożąc wydaleniem z posady tych, którzy odmówią. Urzędnicy pocztowi nie chcą pracy stracić, spłacili sumę zdefraudowaną przez kolegę. Mussey popełnił samobójstwo po ujawnieniu defraudacji. Senator Couzens domaga się obecnie, ożeby suma ta została niewinnym urzędnikom zwrócona. — To byłoby coś dla sanacji! Oczywiście pewne zmiany byłyby konieczne przy przeszczerpieniu na polski grunt. Sanacyjni defraudanci nie mają wszak zwyczaju popełniania samobójstw. W ulepszonej, europejskiej wydaniu mogłoby to tak wyglądać, że defraudant, za któregoby zapłacili koledzy byłby przez taki akt zupełnie zrehabilitowany i otrzymałby szybki awans.

**Wszyscy używamy
jedynie mydeł**

„WASZE OCZKO“
Skład fabryczny „WASZE OCZKO“ Halicka 1.

Strajk pracowników gminnych pomyślnie zakończony

Prezydium miasta poczyniło pracownikom ustępstwa

W trzecim dniu walki strajk został pomyślnie zakończony.

Nikt ze strajkujących pracowników miejskich mimo gróźb prezydenta, że kto do dni trzech nie przystąpi do pracy rozwiąże się z nim umową służbową, — do pracy nie powrócił.

Solidarność walczących była imponująca. Strajk miał podłoże ekonomiczne, mimo usiłowań przedstawienia go w innym świetle.

Nastroj ludności miasta był po stronie walczących pracowników.

Najwet oddział lwowski związku strzeleckiego wbrew sanacyjnym matadorom zsolidaryzował się ze strajkującymi.

Na ręce przewodniczącego komitetu strajkowego wpłynęło pismo zarządu oddziału Związku strzeleckiego im. Ob. Fleszara, wyrażające bezwzględna solidarność ze strajkiem, jako walką na tle ekonomicznym.

Równocześnie pismo to zaznacza, że z odezwą wylepioną a podpisaną przez Związek strzelecki oddział nie ma nic wspólnego.

Taki nastrój powszechny musiał wpłynąć na stanowisko prezydium miasta i przyczynić się do pomyślnego zakończenia strajku.

Okolo godziny 10 rano do komitetu strajkowego nadeszło pismo z prezydium miasta, zapraszające na konferencję na godz. 14.

Po przeszło 5-godzinnej konferencji, na której miasto poczyniło szereg ustępstw, delegacja robotników złożyła sprawozdanie przed zgromadzeniem pracowników w sali Teatru Rozmaitości, którzy uchwaliли dziś w niedzielę o 6 rano przystąpić do pracy.

Zaznaczyć należy, że na konferencję przybyli również delegaci legionistów, lecz wobec zdecydowanej postawy delegacji robotniczej, która nie chciała brać wspólnie z nimi udziału w obradach, oświadczając, że ci panowie nikogo nie reprezentują, prezydium miasta delegacji legionistów nie przyjęło.

Pracownicy m. in. uzyskali rozszerzenie skali dotychczasowych norm urlopowych w ten sposób, że czas urlopów wahać się będzie od 8 do 21 dni. Wreszcie prezydium m. przyrzekło, że jeszcze w bieżącym roku zostanie uchwalony projekt pragmatyki służbowej.

Z kraju i ze świata

NOWE PRZEPISY DLA LISTONOŚZÓW WIEJSKICH. Ministerstwo poczt i telegrafów wydało ostatnio nowe przepisy służbowe dla doręczycieli i listonoszów wiejskich. Na podstawie tych przepisów w wypadkach, gdy na wekslu, oddanym na inkaso pocztie, nie jest podany lokal płatności, funkcjonariusz pocztowy obowiązany jest przedsięwziąć poszukiwania, celem wykrycia lokalu przemysłowego dłużnika lub jego mieszkania i odpowiada za szkodę, spowodowaną brakiem należytej staranności lub uwagi. W razie niemożności wykrycia lokalu przemysłowego lub mieszkania dłużnika, funkcjonariusz pocztowy powinien zwrócić się o podanie adresu do miejscowego biura adresowego, urzędu gminnego lub t. p. Nowe przepisy służbowe przewidują również, że funkcjonariusze pocztowi, którzy przez swą niedbałość lub nieprzestrzeżenie przepisów naraziliby przedsiębiorstwo na stratę, obowiązani będą do zwrotu wypłaconych z tego tytułu przez pocztę odszkodowań.

12 TON WĘGLA RUNĘŁO NA POKŁADZIE KOP. „WAWEL“. Z Król. Huty donoszą: Wczoraj rano wydarzyła się na kop. „Wolfgang-Wawel“ w Rudzie katastrofa, która dzięki tylko przy padkowym okolicznościom nie pociągnęła za sobą większej ilości ofiar w ludziach. Mianowicie około godz. 7 rano w chodniku na pokładzie „Heinitz“ na poziomie 380 metrów spadło nagle ze stropu około 12 ton węgla. Spadające masy zabiły ładowacza Jana Weinholda oraz zraniły Alojzego Frączka i Rudolfa Ochmana. Frączek doznał licznych ran tłuczonych na głowie, ramionach i nogach i po udzieleniu mu doraźnej pomocy lekarskiej odwieziony został do szpitala. Ochman został lżej ranny i po opatrzeniu ran odwieziony został do domu. Na miejsce wypadku przybył naczelnik urzędu górniczego w Król. Hucie, który prowadzi dochodzenia.

TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE LEKARZA WARSZAWSKIEGO. Stefanja Trojanowska, zamie-

szkała w gmachu szpitala św. Ducha, zgłosiła w policji, że mąż jej lekarz, przed pięcioma tygodniami wyjechał do Rypina. Dr. T. miał wrócić do Warszawy w dniu 1 sierpnia, lecz dotychczas nie przyjechał i nie wiadomo, co się z nim stało. Wszelkie dotychczasowe poszukiwania nie dały żadnych wyników. Wyświetleniem zagadki zajął się warszawski urząd śledczy.

DRAMAT MAŁŻEŃSKI. Onegdaj o godz. 7-ej wiecz. w osiedlu Targówek rozegrał się dramat małżeński. Zamieszkały tam, 27-letni Franciszek Pyrzanowski, właściciel jatki, posprzeczał się ze swą żoną, 18-letnią Władysławą. W czasie sprzeczki P. dobył rewolweru i wystrzelił do siebie, raniąc się ciężko w okolicę serca. Pyrzanowska, na widok padającego męża, broczącego we krwi dostała ataku sercowego. Nadbiegli sąsiedzi zaalarmowali policję i pogotowie ratunkowe. Małżonków przewieziono do szpitala, gdzie po upływie godziny Franciszek P. zmarł. Zaznaczyć należy, iż Pyrzanowscy pobrali się przed 7 tygodniami.

SAMOBÓJCZY SKOK Z SAMOLOTU. W Toruniu wydarzył się nienotowany dotychczas wypadek samobójstwa. Oto w godzinach porannych wyskoczył z samolotu, lecącego na wysokości 400 metrów, szeregowiec 4 pułku lotniczego Wacław Chyla. Zniekształcone i zmiażdżone zupełnie zwłoki znaleziono w pobliżu portu drzewnego nad Wisłą. Przyczyną tego rozpaczliwego kroku był żawód miłosny. Szczegóły tego niezwykle tragicznego wypadku są następujące: Do pilota podchorążego Michała Dierzka, który wystartować miał około godz. 6:30 rano do lotu ćwiczebnego, zgłosił się szeregowiec Chyla i oznajmił pilotowi, że lecieć ma z nim dla obciążenia samolotu. Nadmienić należy, że piloci oficerowie i podchorążowie rezerwy, odbywający ćwiczenia (loty ćwiczebne), zabierają szeregowych dla obciążenia aparatu. Samolot wystartował i po kilkuminutowym locie wzniósł się na wysokość 400 mtr. — W pewnej chwili Chyla odpiął pasy i wyskoczył z samolotu, ponosząc śmierć.

MILITARYZM ODPYCHA SYNA OD POMNIKA OJCA. Francuska prasa lewicowa potępia o-

20 GROSZY

kosztuje słynny nożyk do golenia reklamowy próbny

„SALFERS“

który przewyższa wszystkie wyroby w tej dziedzinie. — Pełna gwarancja za bezkonkurencyjną jakość. Wylączna sprzedaż słynnych nożyków „SALFERS“

Perfumerja S. FEDER

Lwów, ul. Sykstuska L. 7

UWAGA! Przy zakupie 5 nożyków za okazaniem niniejszego ogłoszenia 1 nożyk gratis!

stro niesłychane postąpienia prefekta Mozy (zachodnia Lotaryngja) który nie dopuścił do wygłoszenia przez znanego powieściopisarza Wiktora Margueritte'a mowy na uroczystości odsłonięcia pomnika jego ojca, generała Margueritte'a. Pan prefekt (wojewoda) oświadczył, że nie może pozwolić, by znany antymilitarysta przemawiał na wojskowej uroczystości.

RAKIETA DO STRATOSFERY. Na małej wyspce morza Północnego, Greifswaldroe odbędzie się w tych dniach ciekawe doświadczenie. Znany konstruktor raketowy Johan Winckler wyrzuci w przestrzenie stratosfery raketę nowego typu, którą skonstruował niedawno. Rakietka ma dwa metry długości i pół szerokości. Składa się ona z aluminium i chromu. Waży zaledwie dziesięć kilogramów. Rakietka zaopatrzona jest w podwójny ładunek. Pierwszy ładunek tlenu wzniesie raketę do wysokości 7000 metrów. Drugi ładunek, składający się z materji wybuchowej, zostanie zapalony przez specjalny aparat. Gdy nastąpi eksplozja, rakietka wzniesie się bardzo wysoko w rejony stratosfery, dotychczas niezbadane jeszcze. Rakietka zaopatrzona jest w dwa aparaty fotograficzne, które będą robiły automatyczne zdjęcia. Prócz tego, w rakiecie jest jeszcze kilka innych aparatów, które będą robiły automatyczne pomiary temperatury, ciśnienia i t. p. Zachodzi teraz tylko pytanie, czy rakietka — wróci. Jeżeli bowiem dostałaby się w rejony pozastratosferyczne, to może być pociągnięta przez inne siły, które ją porwą w przestrzenie międzyplanetarne. Gdyby spadła np. nakszyc, to ewentualnie jego mieszkańcy mieliby zadarmo aparaty fotograficzne i inne, co w dzisiejszych czasach kryzysu, który napewno dotarł już i do księżycy, jest nie do pogardzenia.



Wyszła z druku broszura

TOW. POSŁA ZYGMUNTA ZAREMBY:

Racjonalizacja kryzys proletariatu

Jest to najaktualniejsze ujęcie bieżących zagadnień gospodarczych. Zawiera następujące rozdziały: 1) Porażka i odwet klas posiadających. 2) Postęp techniki i naukowa organizacja pracy. 3) Racjonalizacja, Kapitał, Praca. 4) Gospodarcze skutki racjonalizacji. Kryzys. 5) Klasa robotnicza a racjonalizacja.

Cena 75 groszy

Do nabycia: w Warszawie, w Księgarni Robotniczej (ul. Warecka 9); w Lwowie, w Księgarni Ludowej (ul. Szajnochy 2); w Krakowie, w bibliotece TUR (ul. Dunajewskiego 5).



KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ. Przez sezon letni znaczki partyjne nabywać można co poniedziałek od godziny 7 do 8 wieczorem w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69).

ZARZĄD CHÓRU ROBOTNICZEGO zaprasza członków organizacji robotniczych i sympatyków, chętnych i posiadających głos i słuch muzyczny, do wpisywania się na członków czynnych chóru żeńskiego i męskiego, jakoteż miłośników muzyki, umiejących grać na instrumentach, do zgłoszeń, celem założenia orkiestry symfonicznej. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat w wtorek i piątek każdego tygodnia od godziny 7 do 8 wieczorem w lokalu stowarzyszenia „Zgoda“, ul. Piesza L. 2, I piętro.

BEZROBOTNY, pogrążony w ostatecznej nędzy, z żoną i dwojgiem dzieci, chory na płuca, zwraca się tą drogą do serc współczujących, o jakkolwiek pomoc doraźną, mogącą uratować go wraz z rodziną od codziennego przymierania głodem. Adres, pod którym szlachetni ofiarodawcy zgłaszać się mogą: Władysław Ławrocki, Lwów, Bartosza Głowackiego 34.

Uniwersytet Ludowy i T. U. R. we Lwowie

otworzył w lokalu Księgarni Ludowej, ulica Szajnochy 2

WYPOŻYCZALNIĘ KSIĄŻEK

zaopatrzoną w książki beletrystyczne, popularno-naukowe i lekturę dla młodzieży szkolnej, w języku polskim i niemieckim. Opłata bardzo niska.

Specjalne zniżki dla członków Związków Zawodowych, T. U. R. i Uniw. Ludowego.

20 GROSZY

kosztuje słynny nożyk do golenia reklamowy próbný „SALFERS”

który przewyższa wszystkie wyroby w tej dziedzinie. — Pełna gwarancja za bezkonkurencyjną jakość. Wyłączna sprzedaż słynnych nożyków „SALFERS”

Perfumerja S. FEDER

Lwów, ul. Sykstuska L. 7

UWAGA! Przy zakupie 5 nożyków za okazaniem niniejszego ogłoszenia 1 nożyk gratis!

KRONIKA

Przy licznych dolegliwościach kobiecych, naturalna woda gorzka „Franciszka Józefa” sprawia znakomitą ulgę. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogerjach.

JAK OKRADANO GOŚCI W KAWIARNI „POLONIA”. Wczoraj aresztowano R. Kesler, właśc. kawiarni „Polonia”. W kawiarni tej od jakiegoś czasu urządzono dom schadzek, gdzie tancerki po poprzednim opiciu gości, okradaly ich. Ostatnio wpłynęły do policji 3 doniesienia, że w czasie zabawy w towarzystwie tancerek w „Polonii”, zgłaszających doniesienie opito do nieprzytomności i skradziono większą gotówkę. Doniesienie wnieśli jeden major, rzeźnik i budownicz. W związku z tem przesłuchano kelnera zajętego w „Polonii”, który odpowiedział sensacyjne szczegóły z tajemnic tej kawiarni. Otóż, gdy gość był już dość podпиты, Keslerowa zwracała mu uwagę, by uważał na pieniądze, gdyż mogą mu zginąć. Gość oddawał całą zawartość portfela do przechowania, a nazajutrz otrzymywał tylko część pieniędzy. Wypadki takie zdarzały się od dawna, ale ponieważ poszkodowanymi byli ludzie znanici, więc z obawy skandalu, milczeli. Wczoraj rano, z polecenia prokuratora właścicielkę kawiarni aresztowano.

GDY KTOŚ BAWI NA LETNISKU. Lempert Berła (Zamojskiego 12) doniosła, że w nieznanym czasie jacyś sprawcy dostali się do mieszkania Marji Igel, zamieszkałej w tej samej kamienicy, lecz co skradli, nie zostało stwierdzone, gdyż Iglowa przebywa na letnisku.

FUTRA I ZASTAWA STOŁOWA. Arnold Fischer (Dwernickiego 30) doniósł, że w dniu wczorajszym jacyś nieznanzi sprawcy włamali się do jego mieszkania, skąd skradli 2 futra, srebrną zastawę stołową na 12 osób i inne drobiazgi wart. 3 tysięcy złotych.

PRZEZ OTWARTE OKNO. Maszyńskiemu Tadeuszowi (Kornela Ujejskiego 4) w nocy z 4 na 5 bm. skradziono przez otwarte okno biżuterję i 12 zł. w gotówce ogólnej wartości 500 zł.

CHCIAŁ WYRWAĆ PUGILARES. Wczoraj aresztowano Zwawego Dmytra, schwytanego w chwili, gdy wyrwał z rąk pugilares Dykanej Marji z Dzwiniogrodu pow. Bóbrka.

ARESZTOWANO. W dniu wczorajszym przyrzucono w aresztach policyjnych Janinę Szczepańską i Fichelberga Jana z Zamarstynowa, jako podejrzanych o włamanie kasowe Thuna Izaaka, Kowala Filipa i Stykę Władysława jako poszukiwanych za kradzież, a Michała Mikusia, Szpunara Kazimierza i Jana Szarka za włóczęgostwo.

ZABÓJCZYNI KAPITANA KORYTOWSKIEGO NA WOLNOŚCI. W dniu wczorajszym po zakończeniu śledztwa w sprawie tragicznej śmierci kapitana Korytowskiego, wypuszczona została na wolność tancerka Zofja Myszczyznówna.

Z PROWINCJI

WYBUCH W BORYSŁAWIU. Onegdaj w nocy wydarzyła się w fabryce gazoliny „Garcia”, należącej do koncernu „Małopolska”, eksplozja, skutkiem której ranni zostali destylator Ignacy Lezoń i praktykant Franc. Hausner, stud. politechniki warszawskiej. Wskutek wybuchu uszkodzone zostały gmach i urządzenia laboratoryjne.

JAK ENERGETYCZNI ROBOTNICZY WYMUSILI WYPŁATĘ PRZYRZECZONEGO ODSZKODOWANIA. Ze Starogardu na Pomorzu donoszą: Na skutek zarządzenia dyrekcji monopolu tytoniowego w Warszawie unieruchomiono w Starogardzie z dniem 31 lipca br. nieomal całą państwową fabrykę wyrobów tytoniowych. Wskutek tego zarządzenia utraciło pracę około 250 ludzi. Zatrudnia się jeszcze tylko 100 ludzi, którzy będą pracowali przy wyrabianiu tabaki do zazywania i do żucia. W dniu zwolnienia zredukowanych pracowników tj. w sobotę, miano wypłacić odszkodowania umowne tym robotnikom, którzy zdecydowali się nie korzystać z ofiarowanej pracy w fabrykach monopolu tytoniowego w innych dzielnicach. Chętnych do emigracji z miasta było zaledwie kilku, największa zaś część wolała otrzymać jednorazowe odszkodowanie 1.000—1.200 zł., zależnie od ilości dzieci w danej rodzinie. Skoro robotnicy stawili się w umówionym czasie po obiecanie należności, oznajmiono im, iż pieniądze z dyrekcji warszawskiej jeszcze nie nadeszły i będą mogli otrzymać je dopiero wówczas, gdy zostaną przesłane. Robotnicy nie godzili się z tem i postanowili nie wcześniej opuścić tereny fabryczne, aż nie otrzymają należnych pieniędzy. Wytrwawszy przy swoim, robotnicy rozlokowali się w nbiakacjach fabrycznych i przespali w nich dwie noce z soboty na niedzielę i następną. W związku z tą manifestacją interwenjowały wzmocnione oddziały policji, które tereny fabryczne otoczyły zwartym kordonem, uniemożliwiając wszelkie zbliżenie się do obozujących w fabryce robotników. Dokonano przytem kilku aresztowań. Reszta robotników wyczekiwała cierpliwie na wypłatę, która wreszcie nastąpiła w poniedziałek o godz. 5. Wszyscy otrzymali swe należności.

SPORT

SPORT ROBOTNICZY. Dziś w niedzielę na boisku RSKO na Bogdanówce grają następujące drużyny robotnicze: Jutrzenka I — R. K. S. I. mistrz. kl. „B”, godz. 5 popoł. Syonid — Z. Z. K. mistrz. kl. „C”, godz. 3 popoł., Jutrzenka II. — R. K. S. II. mistrz. kl. „C”, godzina 1 popołudniu, Metal — Grafika mistrz. kl. „B”, godzina 9 rano.

SKŁADKI

NA FUNDUSZ PRASOWY złożyli Zw. prac. gmin: 10 zł. Talarak 2 zł. P. 20 zł. Knap 2 zł. Dr. Loewenstein 20 zł. Mydlowicz 5 zł.

RADJO LWOWSKIE

Niedziela 7 sierpnia

10.00: Nabożeństwo. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: P.M. 12.15: Poranek orkiestry Filharmonji Łódzkiej. 12.55: „Higiena pracy jako postulat społeczny”. 13.10: D. c. poranku muzycznego. 14.00: Pogadanki dla rolników i muzyka. 15.40: Radiokronika dla młodzieży. 16.05: Gramofon. 16.45: „Piłsudczyca”. 17.00: Koncert. 18.00: „Polski Casanova”. 18.20: Koncert orkiestry z Ciecuchina. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Skrzynka techniczna. 19.50: Gramofon. 20.00: Koncert popularny orkiestry Filharmonji warszawskiej. 20.45: Kwadrans literacki. 21.00: D. c. koncertu. 21.50: Wiadomości sportowe.

21.52: Wiadomości sportowe. 22.00: Muzyka taneczna. 22.40: Komunikaty. 22.45: Wiadomości sportowe. 22.55—23.30: Muzyka taneczna.

Poniedziałek 8 sierpnia

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: P.M. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Przegląd komunikacyjny. 15.40: Gramofon i „Silva rerum”. 16.40: Pogadanka francuska. 17.00: Koncert solistów. 18.00: „Park narodowy im. Żeromskiego”. 18.20: Muzyka lekka i taneczna. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radiowy. 19.45: „Starzy i młodzi”. 20.00: Gramofon: „Cyrulik sewilski”. 22.15: Feljton: „Szukamy prelegenta”. 22.30: Komunikaty. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.55—23.30: Muzyka taneczna.

Wtorek 9 sierpnia

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: P.M. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Chwilka lotnicza. 15.35: Kom. Urz. Wych. Fiz. 15.40: Gramofon. 16.10: Opowiadanie dla dzieci. 16.25: Gramofon i „Silva rerum”. 16.40: „Pani pisze listy”. 17.00: Popularny koncert symfoniczny. 18.00: „O morskich obrzymach”. 18.20: Muzyka taneczna. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radiowy. 19.45: Feljton p. Haliny Górskiej. 20.00: Koncert popularny. 20.45: „Niedyskreje o niektórych pisarkach”. 21.00: D. c. koncertu. 21.50: Komunikaty. 22.00: Recital śpiewaczy. 22.20: Muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.55—23.30: Muzyka taneczna.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Variete” i „Białe piekło”.
ATLANTIC (dawniej LEW) zamknięte i uruchomione będzie z końcem sierpnia.
CASINO: „Droga olbrzymów”.
CHIMERA: Film naukowy „Tabu”.
GRAZYNA: „Strzala Erosa”.
KOPERNIK: „Na Zachodzie nie było tak źle” i „Spóźniony romans”.
LUNA: „Upiory stepu”.
MARYSIENKA: „Na Zachodzie nie było tak źle” i „Spóźniony romans”.
MIRAŻ: „Buster Keaton contra Charlie Chaplin”.
OAZA: „Wielka gra”.
PALACE: „Mistigri”.
PAN: „Rozkoszna dziewczyna” i „Życie i przyszłość kobiety”.
PASAŻ: „Czerwona zemsta” (Tim Mc Coy, 2 serie razem).
PROMIEN: „Romans kadeta”.
SŁOŃCE: Nieczynne.
STYLOWY: „Pogania”.
ŚWIT: „Na dworze króla Artura”.
UCIECHA: „Krwawy odwet” i „Pat i Patachon jako strzelcy”.

OGŁOSZENIA

DOLAROWKI I PREMJOVKI po 4 złotych miesięcznie

sprzedajemy z natychmiastowym prawem gry
GŁÓWNE WYGRANE: Dolarów 40.000
oraz Złotych 250.000
CIĄNIENIE 1 WRZEŚNIA.

Po wpłaceniu 1 raty wydajemy oryginalny dokument sprzedaży. Zamówienia z prowincji załatwiamy odwrotnie. Prosimy nie zwlekać z zamówieniami.

LWOWSKIE I-WO KREDYTOWE
LWÓW, UL. LEGIONÓW 33. TELEFON 80-87.

MEBLE I SPRZĘTY

NIE WYRZUCAJcie SWOICH PIENIĘDZY, kupując tandetę sklepową, lecz wprost w źródle. Firma SANDKER, wytwórnia mebli i tapicernia, Leona Sapięhy 34, poleca swe wyroby suszone na własnej suszarni i pierwszorzędnego gatunku. Sypialnie, Jadalnie, Salony, Pokoje męskie, urządzenia kuchenne, Otomany, Bufalki, Krzesła, Tapczany i wszelkie inne, wedle najnowszych wzorów po cenach bardzo niskich i dogodnych spłatach. — Uwaga! Każdy kupujący korzysta po roku z bezpłatnego odnowienia mebli. Uwaga na firmie SANDKER, Leona Sapięhy 34.

Zanim zakupisz **MEBLE** za gotówkę, przyjdź i przekonasz się, że takowe otrzymasz po tych cenach **NA RATY** u firmy „MEB-DOM”, Lwów, plac Bilczewskiego 1, ul. Gródecka 77, która sprzedaje na długoterminowe raty **MEBLE** wszelkie, jak: sypialnie zł. 300, krzesła zł. 7.— oraz **MEBLE** **TAPICEROWANE** po cenach gotówkowych a to: otomany zł. 42.—, fotele zł. 39.—.

ZANIM zakupisz **MEBLE**, przyjdź a przekonasz się, że takowe otrzymasz najtaniej u **HESZELESA**, Lwów, **KOPERNIKA 23**, Róg ul. Wronowskiej. — Firma ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na dwa lata **MEBLE** wszelkiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i ściśle gotówkowych. 24

PRZEROBIENIE łóżek żelaznych, siatek druczanych, materaców, otoman, kanap, wraz z dezynfekcją w jednym dniu wykonuje fabryka **ZAKS**, Lwów, **Lindego 6**, tel. 79-99.

KUPNO I SPRZEDAŻ

WYSPRZEDAŻ posezonowa ostatnich modeli płaszczy, sukien, kostiumów itp. w najlepszych gatunkach po bardzo niskich cenach. — Magazyn konfekcji **JAKÓB POSAMENT**, Lwów, **Akademia 2** (Hotel Georgea).

DZIECI! Tylko raz w roku urządzamy wysprzedaż posezonową i sprzedajemy po bajecznie niskich cenach — Sandalki, plecionki, opanki, tenisówki i t. d. Odwiedzajcie nas! **Al-Sa-Do**, Lwów, **Sykstuska 19**.

KEPHALGINA

Proszki przeciw nerwobólom głowy. — Podług ordynacji Pr. Dr. Adama Czyżewicza
Cena pudełka 0-80 gr.

Żądać w aptekach.

Ostrzega się przed naśladownictwem